# Opowiadacze Historii w sieci 2022

www.opowiadaczehistorii.pl

Opowiadacze Historii
Dolnego Miasta w Gdańsku

Szanowni Państwo.

Minął kolejny (siódmy już) rok naszych działań redakcyjnych dotyczących pisania oraz publikacji artykułów na naszym internetowym portalu pod adresem www.opowiadaczehistorii.pl. Sukcesywnie staraliśmy się prezentować na tych stronach teksty napisane zarówno przez Opowiadaczy jak i autorów zewnętrznych. Teksty dotyczące współczesności i przeszłości Dolnego Miasta, placu Wałowego oraz Długich Ogrodów. Ulice, miejsca, budynki, firmy i fabryki, ludzie, relacje z różnych dzielnicowych wydarzeń, gawędy przyrodnicze, pocztówki, historie zdjęć i rozmaitości. Jedne powstawały z dnia na dzień, inne dojrzewały przez kilka dni, tygodni, miesięcy, a były i takie przypadki, że nawet jeszcze dłużej. Ale z każdego tekstu jesteśmy bardzo zadowoleni i z przyjemnością każdy z nich czytamy, a potem powracamy do niego przy różnych okazjach, albo zwyczajnie bez okazji.

Ponieważ aktualizacje odbywają się dość często, a nowe artykuły "przykrywają" te starsze, postanowiliśmy w tym roku pierwszy raz przygotować takie klasyczne podsumowanie wszystkiego, co się dokonało na stronie Opowiadaczy w całym minionym 2022 roku. Uporządkowaliśmy wszystkie artykuły tworząc ich listę z podziałem na miesiące oraz indeksy tematyczne wykorzystujące odpowiednią ikonografię. Dodatkowo wybraliśmy część artykułów i dołączyliśmy do tego zestawienia w czystej wersji tekstowej. Dostęp do wszystkich

artykułów wraz z kompletem zdjęć cały czas jest oczywiście możliwy na naszej stronie www.

Bardzo dziękujemy za to, że zaglądacie Państwo na stronę Opowiadaczy, że nas Państwo czytacie, że komentujecie artykuły, dzielicie się nimi na Facebooku. Namawiamy do współpracy z nami. Każdy ciekawy tekst dotyczący interesujących nas dzielnic może się znaleźć u nas, a potem trafić do szerokiego grona odbiorców. Każde cenne zdjęcie może stanowić przyczynek do napisania interesującego tekstu. Każdy pożółkły dokument jest w stanie prędzej czy później przywołać zaskakujące skojarzenie. A do każdego wymienionego konkretnego nazwiska jest szansa na odnalezienie odpowiedniego imienia, miejsca zamieszkania i poznania historii sąsiedzkich lub zawodowych związanych z tym nazwiskiem.

Proszę do nas pisać na adres opowiadaczehistorii@gmail.com i dzielić się swoimi wspomnieniami. Bo każde wspomnienie to skarb. A z każdym dniem tych skarbów ubywa.

Życzymy ciekawej lektury.

Redakcji portalu Opowiadaczy Historii Dolnego Miasta w Gdańsku

**31 grudnia 2022/1 stycznia 2023**

# Styczeń 2022

## 10 artykułów + 1 tłumaczenie

«Rok 2021»
1 stycznia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/rok-2021/

«Stągwie Mleczne na pocztówkach (część XXXVI)» 📰
3 stycznia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/stagwie-mleczne-na-pocztowkach-czesc-xxxvi/

«Łąkowa 50» 🗣
6 stycznia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/lakowa-50/

«Luftschutz-Gruppenschule am Strohdeich» 🌍
8 stycznia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/luftschutz-gruppenschule-am-strohdeich/

«365 dni z życia kasztanowca» 📸
14 stycznia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/365-dni-z-zycia-kasztanowca/

«K jak kto zgadnie jaka to mewa» 🕊
16 stycznia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-kto-zgadnie-jaka-to-mewa/

«Pozostały wspomnienia i zapachy tamtych dziecięcych dni» 🗣
18 stycznia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/pozostaly-wspomnienia-i-zapachy-tamtych-dzieci

«Babcie i Dziadkowie»
21 stycznia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/babcie-i-dziadkowie/

«Ludzie stąd na starej fotografii»
23 stycznia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/ludzie-stad-na-starej-fotografii/

«Starsi Panowie»
24 stycznia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/starsi-panowie/

«Jałmużnicza»
30 stycznia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/jalmuznicza/

# Luty 2022

## 10 artykułów

«Nasiona zmieniają adres»
1 lutego 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/nasiona-zmieniaja-adres/

«Stągwie Mleczne na pocztówkach (część XXXVII)»
3 lutego 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/stagwie-mleczne-na-pocztowkach-czesc-xxxvii/

«K jak jemiołuszKA»
6 lutego 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-jemioluszka/

«Wśród kamienic, fabryk i koszar (część II)» 🗣
8 lutego 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/wsrod-kamienic-fabryk-i-koszar-czesc-ii/

«Dolne Miasto oczami toruńczyka»
13 lutego 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/dolne-miasto-oczami-torunczyka/

«Intrygujący worek»
16 lutego 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/intrygujacy-worek/

«Czy jesteś spostrzegawczy?»
18 lutego 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/czy-jestes-spostrzegawczy/

«K jak Kto widział pustułkę» 🕊
20 lutego 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-kto-widzial-pustulke/

«Lazaret na Toruńskiej» 📸
24 lutego 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/lazaret-na-torunskiej/

«Zagadki starego kruka»
27 lutego 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/zagadki-starego-kruka/

# Marzec 2022

## 8 artykułów + 4 tłumaczenia

«Ulica Ułańska na pocztówkach (część II)» 📰
2 marca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/ulica-ulanska-na-pocztowkach-czesc-ii/

«K jak modraszKa z rodziny siKor» 🕊
3 marca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-modraszka-z-rodziny-sikor/

«Kommandanturpark und ein moderner Wohnblock am Englischen Damm» 🌍
5 marca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/kommandanturpark-und-ein-moderner-wohnblock-am-englischen-damm/

«Króliki, kuźnia i ptysie» 🗣
7 marca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/kroliki-kuznia-i-ptysie/

«Der Fotograf wusste wahrscheinlich nicht, dass er sie fotografiert hatte» 🌍
12 marca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/der-fotograf-wusste-wahrscheinlich-nicht-dass-er-sie-fotografiert-hatte/

«Wsiąść do piątki na przystanku przy koszarach» 📻
13 marca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/wsiasc-do-piatki-na-przystanku-przy-koszarach/

«Guwada – znakomity obcas gumowy»
17 marca 2022 r.

http://www.opowiadaczehistorii.pl/guwada-znakomity-obcas-gumowy/

«Kneipab (Elbląska) in den späten 1970er Jahren» 🌍
19 marca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/kneipab-elblaska-in-den-spaten-1970er-jahren/

«Jak sobie radzono czyli ni to guma, ni to klej» 🗣
22 marca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/jak-sobie-radzono-czyli-ni-to-guma-ni-to-klej/

«Cztery strony Koszar Wiebego» 📻
24 marca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/cztery-strony-koszar-wiebego/

«Kleine Schwalbengasse (Szczygla)» 🌍
26 marca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/kleine-schwalbengasse-szczygla/

«Gra w dołek» 🗣
31 marca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/gra-w-dolek/

# Kwiecień 2022

## 7 artykułów +3 tlumaczenia

«Weidengasse (Łąkowa) 17» 🌍
2 kwietnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/weidengasse-lakowa-17/

«Szafarnia na pocztówkach (część IV)» 📰
3 kwietnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/szafarnia-na-pocztowkach-czesc-iv/

«Wśród kamienic, fabryk i koszar (część III)» 🗣
6 kwietnia 2022 r.
Wśród kamienic, fabryk i koszar (część III)

«Wspomnienia Marka, prostego chłopaka z Dolnego Miasta. Część VII» 🗣
10 kwietnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/wspomnienia-marka-prostego-chlopaka-z-dolnego-miasta-czesc-vii/

«Trwała ondulacja – czy ktoś jeszcze pamięta?» 🗣
13 kwietnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/trwala-ondulacja-czy-ktos-jeszcze-pamieta/

«Die katastrophalen Folgen des Fensterputzens vor Ostern» 🌍
14 kwietnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/die-katastrophalen-folgen-des-fensterputzens-vor-ostern/

«K jak Kto jeszcze nie widział łabędzia» 🕊
18 kwietnia 2022 r.

http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-kto-jeszcze-nie-widzial-labedzia/

«Do drogerii nie tylko po mydło» 🗣
21 kwietnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/do-drogerii-nie-tylko-po-mydlo/

«Różne losy portretów żołnierzy z Dolnego Miasta» 📸
29 kwietnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/rozne-losy-portretow-zolnierzy-z-dolnego-miasta/
«Der älteste Bewohner der Hirschgasse (Sempołowska)» 🌍
30 kwietnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/der-alteste-bewohner-der-hirschgasse-sempolowska/

# Maj 2022

## 11 artykułów +2 tłumaczenia

«Tańce na dechach z okazji 1 maja» 🗣
1 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/tance-na-dechach-z-okazji-1-maja/

«Stągwie Mleczne na pocztówkach (część XXXVIII)» 📨
2 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/stagwie-mleczne-na-pocztowkach-czesc-xxxviii/

«Dzień Strażaka 1997, czyli jak Gdańsk świętował milenium» 🗣
4 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/dzien-strazaka-1997-czyli-jak-gdansk-swietowal-milenium/

«An der Steinschleuse» 🌍
7 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/an-der-steinschleuse/

«Polski Dzień Sauny a łaźnia parowa na Dolnym Mieście» 🗣
10 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/dzien-sauny-a-laznia-parowa/

«Sylvester Stallone w niedzielnym Zielonym Sztandarze»
15 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/sylvester-stallone-w-niedzielnym-zielonym-sztandarze/

«Nocnej pielęgniarki wspomnienia z paradyżuru»
19 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/nocnej-pielegniarki-wspomnienia-z-paradyzuru/

«Der Milchkannenturm auf Postkarten (Teil V)» 🌍
21 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/der-milchkannenturm-auf-postkarten-teil-v/

«Nocny dyżur na chirurgii»
22 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/nocny-dyzur-na-chirurgii/

«Wyprawa do starej rzeźni po wspomnienia»
25 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/wyprawa-do-starej-rzezni-po-wspomnienia/

«Zakłady Mięsne w 2022 roku»
26 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/zaklady-miesne-w-2022-roku/

«Depeche Mode na Łąkowej» 🗣
27 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/depeche-mode-na-lakowej/

«K jak Kilka spraw związanych z rybitwą rzeczną» 🕊
29 maja 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-kilka-spraw-zwiazanych-z-rybitwa-rzeczna/

# Czerwiec 2022

## 7 artykułów + 2 tłumaczenia

«Panie pilocie – dziura w samolocie!» 🗣
1 czerwca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/panie-pilocie-dziura-w-samolocie/

«Rehbronn Hans – Schäfter aus der Kolkowgasse?» 🌍
4 czerwca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/rehbronn-hans-schafter-aus-der-kolkowgasse/

«Spotkajmy się przy Biedronce na Łąkowej» 🗣
9 czerwca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/spotkajmy-sie-przy-biedronce-na-lakowej/

«Wśród kamienic, fabryk i koszar (część IV)» 🗣
10 czerwca 2022 r.

http://www.opowiadaczehistorii.pl/wsrod-kamienic-fabryk-i-koszar-czesc-iv/

«Rowerzyści z placu Wałowego» 📻
17 czerwca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/rowerzysci-z-placu-walowego/

«Die alte Schule mit Geheimnissen war auch meine Schule» 🌍
18 czerwca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/die-alte-schule-mit-geheimnissen-war-auch-meine-schule/

«K jak trzciniaK i co jeszcze tam trzeszczy» 🕊
19 czerwca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-trzciniak-i-co-jeszcze-tam-trzeszczy/

«Gdzie i kiedy znikała skórka?» 🗣
22 czerwca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/gdzie-i-kiedy-znikala-skorka/

«Szpital Najświętszej Maryi Panny na pocztówkach (część V)» 📰
30 czerwca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/szpital-najswietszej-maryi-panny-na-pocztowkach-czesc-v/

# Lipiec 2022

## 6 artykułów

«K jak bączeK» 🕊
10 lipca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-baczek/

«Grota przy lazarecie w Szpitalu Najświętszej Maryi Panny» 📻
15 lipca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/grota-przy-lazarecie-w-szpitalu-najswietszej-maryi-panny/

«Fryzjer, szklarz, magiel – kto będzie następny?…» 🗣
25 lipca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/fryzjer-szklarz-magiel-kto-bedzie-nastepny/

«Ciężko dostać się na spacer z Dolnomiejską Lokalną Opowiadaczką po Aniołkach»
29 lipca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/ciezko-dostac-sie-na-spacer-z-dolnomiejska-lokalna-opowiadaczka-po-aniolkach/

«Wyłącz komputer i chodź z nami na urodzinowy spacer – 16 lipca 2022 r.»
30 lipca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/wylacz-komputer-i-chodz-z-nami-na-urodzinowy-spacer-16-lipca-2022-r/

«Ulica Rzeźnicka na pocztówkach (część I)» 📰
31 lipca 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/ulica-rzeznicka-na-pocztowkach-czesc-i/

# Sierpień 2022

## 9 artykułów

«Sklepy z Łąkowej 54» 🗣
4 sierpnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/sklepy-z-lakowej-54/

«Ka jak sroKa» 🕊
7 sierpnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/ka-jak-sroka/

«Wspomnienia Marka, prostego chłopaka z Dolnego Miasta. Część VIII» 🗣
8 sierpnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/wspomnienia-marka-prostego-chlopaka-z-dolnego-miasta-czesc-viii/

«„Dolne Miasto. Ludzie i dusza” – wernisaż i wystawa w Oliwie»
9 sierpnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/dolne-miasto-ludzie-i-dusza-wernisaz-i-wystawa-w-oliwie/

«Wakacje» 🗣
17 sierpnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/wakacje/

«Wakacyjna nauka języka niemieckiego» 🗣
19 sierpnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/wakacyjna-nauka-jezyka-niemieckiego/

«Dolne Miasto i okolice – gdzie przed wojną produkowano tu papierosy?»
25 sierpnia 2022 r.

http://www.opowiadaczehistorii.pl/dolne-miasto-i-okolice-gdzie-przed-wojna-produkowano-tu-papierosy/

«K jak pliszKa siwa» 🕊
28 sierpnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-pliszka-siwa/

«Sadowa»
31 sierpnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/sadowa/

# Wrzesień 2022

## 8 artykułów

«Wśród kamienic, fabryk i koszar (część V)» 🗣
2 września 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/wsrod-kamienic-fabryk-i-koszar-czesc-v/

«Stągwie Mleczne na pocztówkach (część XXXIX)» 📰
3 września 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/stagwie-mleczne-na-pocztowkach-czesc-xxxix/

«Moja Szkoła Podstawowa nosiła numer 4» 🗣
5 września 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/moja-szkola-podstawowa-nosila-numer-4/

«Wspomnienia Marka, prostego chłopaka z Dolnego Miasta. Część IX» 🗣
14 września 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/wspomnienia-marka-prostego-chlopaka-z-dolnego-miasta-czesc-ix/

«Student ze Skotnickiej wygrał 3.000 zł.»
17 września 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/student-ze-skotnickiej-wygral-3-000-zl/

«Łososiowe dalie, kocie domki i ciasta z błota» 🗣
19 września 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/lososiowe-dalie-kocie-domki-i-ciasta-z-blota/

«K jak Krukowate, a dziś wrona siwa» 🕊
25 września 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-krukowate-a-dzis-wrona-siwa/

«Sklep kolonialny z placu Wałowego»
28 września 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/sklep-kolonialny-z-placu-walowego/

# Październik 2022

## 8 artykułów + 1 tłumaczenie

«Most Rogoźników na pocztówkach (część IV)» 📃
2 października 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/most-rogoznikow-na-pocztowkach-czesc-iv/

«Cztery pory roku – Jesień» 🗣
8 października 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/cztery-pory-roku-jesien/

«Wiesława Rec-Szapłyko» 👁

13 października 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/wieslawa-rec-szaplyko/

«Pracownik Unimoru» 👁
14 października 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/pracownik-unimoru/

«K jak stuK puK czyli dzięcioł duży» 🕊
16 października 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-stuk-puk-czyli-dzieciol-duzy/

«Jak trafiłam do Opowiadaczy?…»
23 października 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/jak-trafilam-do-opowiadaczy/

«Bergford miał przez chwilę swoje biuro na Długich Ogrodach»
28 października 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/bergford-mial-przez-chwile-swoje-biuro-na-dlugich-ogrodach/

«Die unterschiedlichen Schicksale der Soldatenporträts aus der Niederstadt» 🌍
29 października 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/die-unterschiedlichen-schicksale-der-soldatenportrats-aus-der-niederstadt/

«Kto się bał karuzeli? A kto ciemności?» 🗣
31 października 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/kto-sie-bal-karuzeli-a-kto-ciemnosci/

# Listopad 2022

## 10 artykułów + 4 tłumaczenia

«Koszary Wiebego na pocztówkach (część I)»
3 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/koszary-wiebego-na-pocztowkach-czesc-i/

«Kolekcja mało tajemnicza, czyli co oni tam zbierają»
4 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/kolekcja-malo-tajemnicza-czyli-co-oni-tam-zbieraja/

«Reduta Dzik (Bastion Ochs) – Auch ich habe dort gelebt (Teil I)»
5 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/reduta-dzik-auch-ich-habe-dort-gelebt-teil-i/

«K jak pełzacz, ale jaKi?»
6 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-pelzacz-ale-jaki/

«Pracownica Blaszanki przy linii produkcyjnej»
7 listopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/pracownica-blaszanki-przy-linii-produkcyjnej/

«Pracownica Blaszanki przy taśmie produkcyjnej»
8 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/pracownica-blaszanki-przy-tasmie-produkcyjnej/

«Reduta Dzik (Bastion Ochs) – Auch ich habe dort gelebt (Teil II)» 🌍
12 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/reduta-dzik-auch-ich-habe-dort-gelebt-teil-ii/

«O Fundacji Leny Grochowskiej słów kilka…»
16 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/o-fundacji-leny-grochowskiej-slow-kilka/

«Reklam czar…»
18 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/reklam-czar/

«Vier Seiten der Wiebenkaserne» 🌍
19 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/vier-seiten-der-wiebenkaserne/

«Dolne Miasto w Dolnym Mieście, czyli murale LPP»
23 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/dolne-miasto-w-dolnym-miescie-czyli-murale-lpp/

«Oni wrócili»
24 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/oni-wrocili/

«Einsteigen in die Fünf an der Haltestelle bei der Kaserne» 🌍
26 1istopada 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/einsteigen-die-funf-an-der-haltestelle-bei-der-kaserne/

«Medalista z Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej 1982» 🗣
30 1istopada 2022 r.

http://www.opowiadaczehistorii.pl/medalista-z-mistrzostw-swiata-w-pilce-noznej-1982/

# Grudzień 2022

13 artykułów + 4 tłumaczenia

«Stągwie Mleczne na pocztówkach (część XL)» 📨
2 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/stagwie-mleczne-na-pocztowkach-czesc-xl/

«Pomoc sąsiedzka, czy to już może wolontariat?»
5 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/pomoc-sasiedzka-czy-to-juz-moze-wolontariat/

«Zima na bastionach» 🗣
9 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/zima-na-bastionach/

«K jak szpaK» 🕊
1 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-szpak/

«Guvada – ein ausgezeichneter Gummiabsatz» 🌍
3 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/guvada-ein-ausgezeichneter-gummiabsatz/

«Die Straußgasse (Chłodna)» 🌍
10 grudnia 2022 r.

http://www.opowiadaczehistorii.pl/die-strausgasse-chlodna/

«Historia spaceru w zdjęciach zapisana» 🗣
13 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/historia-spaceru-w-zdjeciach-zapisana/

«Drewniane króliczki z Królikarni»
15 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/drewniane-kroliczki-z-krolikarni/

«Der Parkplatz vor dem Novotel» 🌍
17 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/der-parkplatz-vor-dem-novotel/

«Kto pracował w Spółdzielni Pracy „Gedania” w 1974 roku?» 👁
19 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/kto-pracowal-w-spoldzielni-pracy-gedania-w-1974-roku/

«Panie ze Spółdzielni Pracy „Gedania”» 👁
20 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/panie-ze-spoldzielni-pracy-gedania/

«Lodowisko na Łące św. Barbary»
21 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/lodowisko-na-lace-sw-barbary/

«Życzenia na Boże Narodzenie 1926»

24 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/zyczenia-na-boze-narodzenie-1926/

«Weihnachtsfeier für Kinder von Soldaten des Danziger Infanterieregiments 128.» 🌍
25 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/weihnachtsfeier-fur-kinder-von-soldaten-des-danziger-infanterieregiments-128/

«Przedszkole na Łąkowej 53»
28 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/przedszkole-na-lakowej-53/

👁http://www.opowiadaczehistorii.pl/przedszkolaki-z-lakowej-53/

«Kartka z przełomu XIX i XX wieku»
31 grudnia 2022 r.
http://www.opowiadaczehistorii.pl/kartka-z-przelomu-xix-i-xx-wieku/

---

# Wybrane artykuły z 2022 r.

## Cztery pory roku – Jesień

Nadeszła kolejna pora roku. Ptaki wędrujące odleciały w cieplejsze strony świata, poranki robią się coraz chłodniejsze, liście drzew i krzewów przybierają piękne barwy, a wieczory

nadchodzą coraz szybciej. Dzień kurczy się w zastraszającym tempie.
W czasach mojego dzieciństwa, a było to dawno, dawno temu, kiedy nie było tak wielu rozrywek jak obecnie, wieczory wydawały się jeszcze dłuższe niż dzisiaj. W niedzielne przedpołudnia, w słoneczną pogodę, w czasie tak zwanego „babiego lata", kiedy to słoneczko cudownie przygrzewało, oświetlając bajecznie kolorowe liście, wędrowało się z rodzicami w miejsca, gdzie rosły kasztanowce i dęby, by pozbierać jesienne skarby: kasztany, żołędzie i liście o przepięknych barwach.
Liście wkładało się do grubych książek, by zachować ich kształt i zatrzymać te piękne słoneczne chwile.
W te długie wieczory siadaliśmy do stołu wszyscy razem i tworzyliśmy postacie z kasztanów i żołędzi, łącząc je zapałkami, które zostały pozbawione siarkowych zakończeń. Tę czynność wykonywał tata lub mama. Czasami była to starsza siostra Krysia. Dziurki robiło się nożyczkami o ostrych zakończeniach, oczywiście pod bacznym okiem rodziców. Powstawały kasztanowe ludziki w czapeczkach z kłujących łupin kasztanowca lub żołędzi w naturalnych czapeczkach. Ludziki nie zawsze chciały stać, za to koniki podparte czterema nogami zrobionymi z zapałek udawały się częściej.
Potem tę tradycję kontynuowaliśmy robiąc postacie z owoców jesieni z naszymi dziećmi. Teraz chodząc po szeleszczących liściach i znajdując kasztany wracam pamięcią do dzieciństwa i budzi się we mnie tęsknota za beztroskimi tamtymi latami. A tak na marginesie owe nożyczki, którymi były robione dziurki w kasztanach i żołędziach mam do dziś, a w książkach znajduję jeszcze liście z tamtych lat.

Autorka artykułu i wszystkich współczesnych zdjęć: **Elżbieta Woroniecka**.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/cztery-pory-roku-jesien/*

## Cztery strony Koszar Wiebego

Ponad 100 lat temu wydawnictwo Carla Jacobsena z Leipzig (Lipska) wypuściło na rynek pozycję książkową zatytułowaną „Geschichte des Grenadier-Regiments Koenig Friedrich I. (4. Ostpreussischem) No 5”. Na ponad 100 stronach opisano w niej dokładną historię 5 Pułku Grenadierów im. Króla Fryderyka I (4 Wschodniopruskiego). Pułku, który stacjonował w Gdańsku.
Na 78 stronie tej monografii widać kolaż złożony z 4 fotografii podpisanych jednym słowem – Die Wiebenkaserne (Koszary Wiebego). Na każdej z tych fotografii pokazano wspomniany obszerny kompleks koszarowy z innej strony.

Czas powiększyć każde ze zdjęć. A potem przyjrzeć się dokładniej każdemu z nich i ze szczegółami opisać poszczególne ujęcia.

### Ujęcie od strony placu Wałowego

Frontowe wejście do koszar (po wojnie do zakładów T-18, Unimoru, Urzędu Marszałkowskiego). Z widocznymi wieżyczkami, które w tym roku ponownie wróciły na swoje miejsce. I z wydzielonym, obszernym placem przed koszarami i w pobliżu Małej Zbrojowni na którym w równych rzędach leżą na ziemi armatnie lufy mniejszego lub większego kalibru. Po lewej stronie – całości widoku dopełnia strzelisty kształt Baszty Białej.

### Ujęcie od strony ulicy Rzeźnickiej

Tym razem sylwetka Baszty Białej majaczy gdzieś w oddali po prawej stronie. A my spoglądamy na koszary z pozycji przyszłego

petenta Pierwszego Urzędu Skarbowego z ulicy Rzeźnickiej 54/56. Bo gdzieś tam po środku tej części koszar w przyszłości powstanie właśnie wejście do wspomnianego urzędu. Proszę zwrócić uwagę na kostkę brukową na jezdni i chodnik wyłożony płytami balastowymi. Takimi samymi jakimi kiedyś wyłożone też były ulice na Dolnym Mieście.

**Ujęcie od strony ulicy Toruńskiej**

Na tym zdjęciu dokładnie widać, że cały kompleks koszarowy pobudowany został w kształcie litery U. Poszczególne boki leżały po wschodniej, południowej i zachodniej części. Od strony północnej wzdłuż koszar biegła ulica Gertrudengasse (po wojnie nazwana Wilczą). Z tej strony też, jak widać funkcjonował system bram pozwalających dostać się na teren wewnętrznego placu koszarowo-apelowego. Zabezpieczenie stanowił podwójny wysoki, murowany płot. Nie był on jednak tak wysoki, aby nie można było dostrzec za nim parterowego budynku – być może magazynowego.
Wspomniana ulica Wilcza przez wiele lat po wojnie była zakładową drogą wewnętrzną. I dopiero w ostatnim czasie ponownie stała się ona ogólnie dostępna – m.in. za sprawą domów, które na niej pobudowano. Równolegle do Wilczej stoją też budynki przychodni Eter-Med. A następną równoległą ulicą jest Toruńska.

**Ujęcie od strony ulicy Żabi Kruk**

Dzięki większej perspektywie udało się odpowiedzieć na pytanie: *Co było przed wojną na ulicy Żabi Kruk w miejscu tych wieżowców o numerach 9., 11. i 13.?* W tym miejscu stał po tej stronie ulicy długi parterowy budynek przypominający szopę, biegnący wzdłuż całych koszar i oddzielony od nich jedynie nitką

równoległej jezdni. A przed tym barakiem znajdowała się płaska przestrzeń przeznaczona na tak potrzebny przy koszarach plac ćwiczeń dla żołnierzy. Na samym końcu zarówno wówczas jak i teraz stał w tym samym miejscu ten sam dwupiętrowy dom mieszkalny ze spadzistym dachem oznaczony obecnie numerem 17. Natomiast po dwóch budynkach cywilnych z prawej strony zdjęcia nie pozostał w tej chwili żaden ślad. Ciekawostką może być fakt, że w tym mniejszym działała kiedyś przez pewien czas restauracja.

Autor tekstu: **Jacek Górski**.
Oryginalne wydanie cytowanej książki pochodzi z kolekcji Opowiadaczy Historii Dolnego Miasta w Gdańsku.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/cztery-strony-koszar-wiebego/*

## Depeche Mode na Łąkowej

W kategorii listów wyjętych ze skrzynki z którymi w najszybszym tempie wbiegałem do mieszkania na trzecim piętrze, ten z pewnością zajmuje miejsce pierwsze.

Adres do fan-clubu Depeche Mode musiałem zdobyć w 1987 roku albo z niemieckiego „Bravo" albo z polskich gazet. W tamtym okresie drukowały je, z tego co pamiętam na pewno: „Na przełaj", „Razem", „Dziennik Ludowy" i „TIM". To był rok w którym ukazał się longplay „Music for the Masses". A na Liście Przebojów Programu III gościły „Strangelove" oraz „Never Let Me Down Again". Na „Behind the Wheel" i „Litle 15" miał dopiero przyjść odpowiedni moment (chociaż to drugie na Liście nigdy nie gościło).

List napisałem własnoręcznie. W końcu od 1985 rok uczyłem się już angielskiego. Zatem nie było to zbyt trudne. Chociaż dzisiaj zastanawiam się nad tym, co tam dokładniej mogłem napisać i ile ewentualnie błędów popełniłem. Włożyłem list do koperty, zaadresowałem, poszedłem na pocztę na Łąkowej, kupiłem i nakleiłem znaczki o odpowiednim nominale wskazującym na zagranicę, wrzuciłem do skrzynki i już.

A potem przyszedł styczeń 1988 roku. Co można było znaleźć w skrzynce pocztowej do której korespondencję przynosiła wówczas listonoszka pani Zosia? Spóźnione życzenia świąteczne… rachunek telefoniczny… pozdrowienia z okolic Morskiego Oka od naszej cioci albo list od p. Bożeny z Poznania lub p. Ireny z Hajnówki– znajomych mojej Babci poznanych w sanatorium. Ale nie wówczas. Tego dnia czekała na mnie w skrzynce niespodzianka tygodni, miesiąca, a może i całego roku. Otworzyłem drzwiczki blaszanej skrzynki oznaczone numerem 6. A ze środku wysunęła się w moim kierunku ogromna koperta zaadresowana do mnie, ze znaczkiem wskazującym na Wielką Brytanię. Nie miałem wątpliwości. To musiała być odpowiedź na mój list z poprzedniego roku!

Pognałem błyskawicznie do domu przeskakując po dwa stopnie, wpadłem do mieszkania i natychmiast pochwaliłem się moją przesyłką. A potem wstrzymując oddech rozcinałem papier na jednej z krawędzi, aby poznać jej zawartość.

W środku znajdowały się trzy muzyczne „skarby”. Nieznane mi wcześniej zdjęcie – biało-czarny fotos całego czteroosobowego zespołu Depeche Mode, pomarańczowa wlepka promującą ostatnią ich płytę (tę wspomnianą na początku artykułu) oraz list napisany do mnie – oczywiście po angielsku. Po sprawdzeniu kilku słówek w słowniku wiedziałem już dokładnie o czym do

mnie napisano. I że czeka mnie podobno jeszcze dalsza korespondencja, która swoją drogą nigdy nie przyszła.

Następnego dnia pochwaliłem się przesyłką w szkole. Potem jeszcze kilka razy zaglądałem do tej brytyjskiej koperty. W miarę upływu czasu coraz rzadziej. W końcu koperta wraz z całą zawartością wylądowała między dwiema szybkami w takiej zasuwanej półce w szafie w moim pokoju. Potem przykrywały ją m.in. reklamy Radia ARnet albo rozkład jazdy autobusu linii 121. I przeleżała tak w tym samym miejscu do czasów remontu mojego mieszkania czyli do 2014 roku. Wyjęta trafiła na półkę z różnościami muzycznymi i od czasu do czasu przypominała o sobie, kiedy akurat czegoś na tej półce szukałem.

Dzisiaj wyjąłem ją ponownie – nie wiem – może 101. raz (znawcy tematu wiedzą dlaczego akurat 101., a nie 100. albo 102.) i zajrzałem do środka. A w środku były dokładnie te same muzyczne skarby co 34 lata temu. I pomyślałem sobie, że takiego zdjęcia jak to moje, to już sobie nigdy chłopaki nie zrobią. Bo od wczoraj jednego z nich będzie już zawsze na takim zdjęciu brakować.

*W wieku 60 lat zmarł w czwartek 26 maja 2022 roku Andy Fletcher, brytyjski muzyk, współtwórca grupy Depeche Mode, której był jej członkiem przez 40 lat. Grał na instrumentach klawiszowych i gitarze basowej.*

Autor wspomnień – **Jacek Górski**.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/depeche-mode-na-lakowej/*

## Do drogerii nie tylko po mydło

W tym artykule nie będzie o przedwojennej i powojennej historii drogerii na rogu Ułańskiej i Łąkowej. Bo na ten temat powstał kilka lat temu osobny tekst.
Dzisiaj cofniemy się o mniej więcej 40 lat i wejdziemy do środka wspomnianej drogerii, aby spojrzeć oczami małego 11-letniego Jacka na to, co można było w niej kupić .
Detergentowe mydło do prania IXIOczywiście nie można nie zacząć od czegoś, co akurat Jacka wówczas średnio interesowało. No ale drogeria to jednak głównie sklep z kosmetykami, środkami czystości i chemią gospodarczą. A zatem wchodził Jacek z mamą lub babcią do tej drogerii, aby (jeżeli oczywiście się udało dostać) wyjść np. z proszkiem R, mydłem IXI albo szamponem Zielone Jabłuszko w siatce. Trzeba pamiętać, że w tamtych czasach zarówno mydło jak i proszek były na kartki. Stąd nie zawsze opuszczało się drogerię z zakupami. Perfumy Być możeA i na wspomniany szampon trzeba było polować. Co więcej – czasami wcale nie kupowało się go w drogerii, ale udało się go dostać… w sklepie RTV na Długim Targu albo w papierniczym na Garncarskiej.
Ale wracajmy do naszej drogerii. Proszek do zębów. Zmywacz do paznokci. Lakiery – do wspomnianych paznokci i do włosów. Szminki do ust. Tusze do rzęs. Kredki do brwi. Puder marki Celia lub fluid do twarzy. Kremy do twarzy i kremy lub balsamy po goleniu. Woda brzozowa do włosów (ale i nie tylko…). Znany do dzisiaj krem Nivea. Oliwka dla dzieci Jacek i Agatka. I mniejsze lub większe buteleczki i flakoniki z perfumami i wodą kolońską. Przemysławka, Brutal, Wars – dla panów. A dla pań – Być Może, Pani Walewska czy Coty. Te ostatnie wspominał w 1981 r. Andrzeja Rosiewicz w piosence „Najwięcej witaminy mają polskie dziewczyny”.

*Są Francuzki które ponoć słyną w świecie z mody*
*Zdobią twarze w makijaże i pachnące wody*

*Lecz jak czułbyś się nad ranem idąc do roboty*
*Gdybyś nagle poczuł w nozdrzach zapach firmy Coty*

Płyn do płukania tkanin z PRLuDo zmywania używało się Ludwika, Skrzata lub Antka. Do mycia okien Biluksu w gumowej butelce. Do prania służyło szare mydło, płatki mydlane albo proszki – oprócz wspomnianego R także E, Bis, Cypisek albo Pollena. A z mydeł można było też trafić na kostki Zefira, Jacka i Agatki, For You, Laguny, Sfinksa, Bambino, Parys, Karat, Consul albo Lawendowego. Moje ulubione nazywało się Knight's Castle i było w biało-niebieskim opakowaniu.
W tym miejscu trzeba jednak ponownie podkreślić, że ówczesna drogeria nie była zaopatrywana we wszystkie wymienione towary na bieżąco. I dlatego bardzo często niektóre półki świeciły pustkami. A na pytanie o konkretny produkt padała krótka odpowiedź

*Nie ma i nie wiem kiedy przywiozą.*

Wzrok dzieciaków takich jak Jacek przyciągały jednak inne atrakcyjne towary. I na nich się teraz skupimy.

## Prasowanki

Element ozdobny białej koszuli z krótkim rękawem. Jak pisze Bartek Koziczyński w książce „333 popkultowe rzeczy… PRL":

Fachowo, to grafika nadrukowana na papierze termotransferowym. Organoleptycznie: trochę czarnej, gumiastej substancji, umieszczonej na czymś w rodzaju kalki. Przykładało się ją do tkaniny, dociskało żelazkiem i po chwili otrzymywało się elegancki T-shirt (czy – jak mówiono wtedy – trykot).

Na jednej ze ścian drogerii wisiała w sklepie duuuuża biała płachta materiału… może to było nawet prześcieradło… A na niej spoglądał na Jacka – Bruce Lee, Michael Jackson, Kojak. Przyciągały wzrok stylizowane litery zespołów Iron Maiden i AC/DC. Gdy królował Mundial w 1982 roku – można było kupić sympatyczną pomarańczę – maskotkę tamtych mistrzostw. Albo cyfry nawiązujące do numerów zawodników. W dwóch rozmiarach – większym na pierś i mniejszym na rękaw. Do tego dochodzili bohaterowie z bajek – Sindbad Żeglarz, Wilk i Zając albo Pszczółka Maja. Jakieś zwierzęta typu kolorowa papuga lub motyl. I znane marki typu Adidas czy Puma. Było z czego wybierać.
To nic, że po kilku praniach Bruce Lee zaczął się łuszczyć, a kolory papugi zaczęły być coraz bardziej szare. Zawsze można było wrócić do drogerii z rodzicami i poprosić ich o kolejną prasowankę…

## Małe plastikowe zwierzątka

To były zabawki, którymi można było się bawić na różne sposoby. Plastikowe zwierzątka z PRL-uWystarczyła odrobina wyobraźni i w zależności od posiadanych zwierzątek mogło powstać wiejskie obejście z kurami, kaczkami, świniami, krowami i końmi strzeżonymi przez psa albo afrykańskie safari ze słoniami, żyrafami, zebrami, nosorożcami, antylopami, lwami i tygrysami albo polski las z sarnami, żubrami, zającami, niedźwiedziami, wilkami, lisami i sowami albo typowe zoo w którym wszystkie te zwierzęta mogły brać udział. Trzeba było je przywieźć samochodami albo pociągami, wyładować na stole, umieścić na wybiegach z kredek albo zapałek, zapewnić jedzenie z klocków, a czasami wywieźć do innego ogrodu zoologicznego. W tamtym czasie oprócz zwierząt popularne też były niewysokie figurki z Muppet Show, postaci z Disneya oraz bohaterowie

wymienionych już wcześniej bajek – Pszczółka Maja i Przygody Sindbada Żeglarza. Stały w jednej ze szklanych gablotek, aby można było na nie spojrzeć zarówno z góry jak i z boku. A potem wysupłać z kieszeni kilka złociszy, aby sobie kupić np. takiego rekina jak na zdjęciu.

## Miniaturowe plastikowe żołnierzyki

W innej z gablot pod szkłem w niewielkich przezroczystych woreczkach spoglądały na Jacka mniejsze lub większe oddziały wojsk z różnych krajów i o różnych specjalnościach. W tym miejscu należy podkreślić celowość użycia słowo miniaturowe. Bardzo popularne były wówczas twarde figurki żołnierzy wysokości mniej więcej 5-6 centymetrów, które można było kupić w kioskach Ruchu. Ale nie o nich tutaj mowa. Te z drogerii miały długość mniej więcej trzykrotnie mniejszą. Moim zdaniem maksimum 2 centymetry. No może 2,5. A ich plastik nie był tak twardy i tak wielobarwny.
Armia Australijska - małe plastikowe żołnierzyki z PRL-uW jednym opakowaniu był zestaw kilku żołnierzy zawsze tego samego koloru reprezentujących formację wojskową z jednego państwa – Niemcy, Rosjanie, Brytyjczycy, Francuzi, Japończycy, Australijczycy, Amerykanie. Czasami w komplecie trafiało się też dodatkowe wyposażenie takie jak ponton albo jeep.
Żołnierzyki z mojego woreczka akurat nie miały pontonu. Więc musiałem im przygotować inne łódki. Do dzisiaj pamiętam jedno pranie moczone w wannie w naszej łazience. Armia USA - małe plastikowe żołnierzyki z PRL-uI mnie, który dowodził armią miniaturowych plastikowych żołnierzyków robiących desant na wyspę z prześcieradła w… skorupkach po orzechach włoskich. A ile to było się trzeba wcześniej natrudzić, aby taką łupinę z połówki orzecha w niezgniecionej postaci pozyskać. Ile łódek kończyło zdecydowanie za wcześnie w silnych szczękach dziadka

do orzechów. Wojsko było chyba koloru granatowego albo zielonego, prześcieradło białe, zimna woda chlupotała, desant trwał w najlepsze, pierwsze skorupki dopływały do brzegu w celu podbicia wroga i wtedy… weszła do łazienki babcia, wyjęła pranie z wody, wyżęła je, wrzuciła do miski i poszła z nim na strych. To była chyba pierwsza w historii wojen bitwa zakończona przed czasem po bezwzględnej interwencji babci 8^)

Drogerię w 1982 roku odwiedził i wspomnieniami się podzielił – **Jacek Górski**.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/do-drogerii-nie-tylko-po-mydlo/*

## Dolne Miasto i okolice – gdzie przed wojną produkowano tu papierosy?

Zanim 1 I 1926 wprowadzono w Gdańsku wysokie cła na surowy tytoń, a w 1927 roku wprowadzono na terenie Wolnego Miasta Gdańska monopol tytoniowy, na mapie miasta można było zlokalizować w różnych latach łącznie ponad 50 mniejszych lub większych warsztatów, wytwórni i fabryk papierosów. Najdłużej działająca M.A. Hasse Tabakfabrik swoimi korzeniami sięgała jeszcze do wieku XVIII i zakończyła funkcjonowanie (pod przymusem) dopiero w 1928 roku. Było też kilka takich, których początki datowane były na XIX wiek. Rozkwit produkcji papierosów przypadał jednak na wiek XX z mocnym akcentem położonym na trzecią dekadę minionego stulecia.

Przyjrzyjmy się dokładniej tym firmom, których adresy przypisane były do Dolnego Miasta albo pobliskich ulic.

### Dolne Miasto

Na ulicy Langgarten Hintergasse (Sadowej) 8 w budynku dawnych koszar w roku 1921 rozpoczęła działalność fabryka Osman Tabak und Zigarettenfabrik G.m.b.H. (spółka z o.o.). A rok później pod tym samym adresem pojawiła się firma Xanty-Jaka Zigaretten- und Tabakfabrik G.m.b.H., która wcześniej w latach 20. działała na ulicy Breitgasse 88 (ul. Szeroka). Pierwsza z nich zakończyła produkcję mniej więcej w roku 1926, a druga dwa lata później. Dodatkowo w tym samym miejscu na Roggen Bastion (Bastionie Roggego) 1 w okresie 1926-1927 działała firma sopockiego właściciela M. Toboriskiego o nazwie Havana G.m.b.H.

Fabryka Papierosów Halpaus - reklama z czerwca 1921 r.Reitergasse (Ułańska) 13/15 kojarzona była przed demilitaryzacją z warsztatami artyleryjskimi. To tutaj już w latach 1920-1922 działała w budynku 12 fabryka Otto Detera. A w latach 1920-1925 firma Halpaus Zigarettenfabrik G.m.b.H. Ta druga początkowo w budynku 11, a od roku 1923 w budynkach 11 i 12. W uzupełnieniu należy dodać, że mniej więcej w 1925 gdzieś na terenie wspomnianych dawnych warsztatów przez jakiś czas działała też fabryka Sulima.

Koperta Firmowa Halpaus Cigaretten Fabrik z 1923 rokuAdres Weidengasse (Łąkowa) 35/39 kojarzony z budynkami dawnej Królewskiej Fabryki Karabinów widniał na korespondencji do trzech różnych fabryk papierosów. H. Garbaty Tabakfabrik G.m.b.H. to spółka z o.o. prowadzona na Dolnym Mieście przez H. Garbatego w latach 1920–1928. Hellas Zigarettenfabrik G.m.b.H. działała pod wskazanym adresem od 1920 do 1927 roku. Najkrócej natomiast, bo w latach 1922-1924 działała tam „Jasmatzi” G.m.b.H. powiązana ściśle ze wspomnianą wcześniej firmą Hellas.

Pod adresem Hirschgasse (Stefani Sempołowskiej) 7 Księgi Adresowe odnotowały w latach 1920 i 1921 firmę W. Kienbauma

zajmującą się produkcją papierosów. Jak podaje to samo źródło z 1922 roku – nowym adresem fabryki została ulica Matzkausche Gasse (Ławnicza) 10. Zaś dokładnie 15 lat wcześniej (i tylko wtedy) w Księdze Adresowej reklamowała się po sąsiedzku fabryka „Dwina" J. Wolffa z ulicy Straußgasse (Chłodnej) 3a.
Ostatnim adresem w tej części wpisu jest Mattenbuden (Szopy) 22/23, gdzie w latach 1921-1925 produkował i sprzedawał papierosy pan K. Henckel.
Fabryka Papierosów Halpaus - reklama z 1921 r.

## Okolice Dolnego Miasta

Pan Gütla/Günter Kolpenitzki w okresie 1921-1922 produkował papierosy na ulicy Langgarten (Długie Ogrody) 97/99. W tym samym miejscu prowadził też od dłuższego już czasu handel podobnymi wyrobami.
Fabryka Papierosów Stambul - reklama z 1915 r.Ulica Englischer Damm (Angielska Grobla) była miejscem prowadzenia działalności przez trzy różne firmy. Pod numerem 5 w latach 1924-1925 produkowała papierosy fabryka Maschallah G.m.b.H. 1924-1925. Tylko jeden jedyny raz – w 1926 roku pod tym samym adresem pojawiła się firma Yenidze Oriental Tabak- und Zigarettenfabrik GmbH (spółka z o.o.) działająca we wcześniejszym okresie na ulicy Długiej 67, a potem we Wrzeszczu na Jesionowej 6.
Drugim numerem z tej samej ulicy jest 11. Dukat Tabak- und Zigarettenfabrik A.G to firma Loewensteina, która stanowiła konkurencję dla wszystkich podobnych firm w latach 1924–1925. Tylko w Księdze Adresowej z 1904 r. pojawia się pod adresem Milchkannengasse (Stągiewna) 31 firma „Achaia" Berlinera.
Koperta Firmowa Zigarettenfabrik Stambul J Borg 1922 rokZ listy najdłużej działających w Gdańsku fabryk papierosów uwagę zwraca ta działająca na ulicy Lastadie (Lastadia) 35. Zanim

Stambul Tabak- und Zigarettenfabrik A.G (spółka akcyjna) ostatecznie wylądował w 1911 na wskazanej ulicy i działał w tym miejscu nieprzerwanie do 1928/29 roku, wcześniej przez prawie 20 lat swoją siedzibę miał na ulicy Hundegasse (Ogarna) 33.
Mausegasse to współczesna Owsiana. Koperta Firmowa Zigarettenfabrik Stambul J BorgNatomiast Adebargasse to współczesna Pszenna. Na tej pierwszej pod numerem 10 w latach 1925-1928 działał Kosmos Tabakfabrik G.m.b.H. Na tej drugiej natomiast pod numerem 3 w latach 1922-1927 pracowała Zigarettenfabfik GmbH 1922–1927. Zaś wcześniej właścicielem Saratti Türkische Tabak- und Zigarettenfabrik w latach 1918–1921 w tym samym miejscu był Jacob Blum Saratti.
„Osman Pascha" Zigarettenfabrik Paula Krügera działała pod adresem Fleischergasse (Rzeźnicka) 35 mniej więcej w latach 1904-1905.
Do ulicy Poggenpfuhl (Żabi Kruk) przypisane było przez lata 5 różnych numerów, które miały związki z produkcją papierosów. Zacznijmy od 36/37. Rumi Zigarettenfabrik prawie do końca XIX wieku działała na ulicy Długiej 45. W Księdze Adresowej z 1899 r. pierwszy raz pojawia się wskazana lokalizacja fabryki na Starym Przedmieściu właśnie. Jej właścicielem początkowo był Ludwig Tetzmer, a później do 1905 roku Josef von Paledzki. Od 1907 r. jeszcze przez kilka lat pod tym samym adresem figurowała firma „Hansa". Kolejny numer to 55/56. Reinhold Raab prowadził pod tym adresem swoją fabryczkę przez mniej więcej jeden 1921 rok. Następnie doszło do zmiany adresu na Ankerschmiedegasse (Kotwiczników) 20. I w końcu numer 79. A tam wspominane często w latach 1905-1925 zakłady Wilhelm von Niemierski & Co./Wilhelm von Niemierski & Co. Ostdeutsche Zigarren- und Tabakmanufaktur/Wilhelm von Niemierski & Co. Zigarrenfabriken Danzig-Śliwice.

Na koniec zaś taki drobiazg – wygląda na to, że tylko w 1923 roku pod adresem Am Trumpfturm (Pod Zrębem) 2 działała fabryka Ernst Aben & Co.

Autor artykułu: **Jacek Górski**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/dolne-miasto-i-okolice-gdzie-przed-wojna-produkowano-tu-papierosy/*

## Dolne Miasto w Dolnym Mieście, czyli murale LPP

Do niedawna wydawało mi się, że znam Dolne Miasto bardzo dobrze, skoro jestem w stanie z pamięci odtworzyć siatkę ulic i wygląd wielu budynków, by spacerować między nimi w wyobraźni. Nie znam może każdego zakamarku, bo też nie zapuszczałam się w każde podwórko, ale nie spodziewałam się, że ktoś skutecznie ukryje przede mną (i to na lata) obiekt wielki na ponad 300 metrów kwadratowych. A jednak. O czym mowa? O muralach LPP!

Kilka miesięcy temu zaczęłam nową pracę w historycznym budynku Monopolu Tytoniowego na Łąkowej. Jakież było moje zdziwienie, gdy drugiego dnia mojej obecności w firmie, udałam się do kantyny celem zakupu obiadu, usiadłam z parującym talerzem przy stoliku i mój wzrok padł na ogromną, historyczną mapę Gdańska, zajmującą całą tylną ścianę kamienicy naprzeciwko. Po chwili przeniosłam spojrzenie nieco w lewo i na sąsiedniej ścianie zobaczyłam drugi, równie wielki mural w bliżej niesprecyzowane industrialne kształty. Zerknięcie na prawy dolny róg muralu numer jeden rzuciło pewne światło na jego genezę, ale zdumiało mnie, że nigdy wcześniej o nich nie słyszałam. Postanowiłam zgłębić temat.

## Nieznane oblicze Królikarni

Malowidła, o których mowa, zajmują całe tylne ściany kamienic przy ulicy Królikarnia 5, 6 i 7 po stronie zamkniętego terenu należącego do LPP S.A., więc niestety nie są dostępne dla każdego i fakt ten częściowo tłumaczy, dlaczego nigdy wcześniej nie miałam szansy natknąć się na nie na spacerze. Częściowo, bo jeśli się wie, gdzie szukać, można wypatrzyć ich fragmenty właśnie z poziomu Królikarni, w wolnej przestrzeni między budynkami z numerem 2 i 4.

Pomysł stworzenia obu murali wyszedł od LPP w czasie, kiedy firma remontowała historyczny budynek swojej centrali przy ulicy Łąkowej (gdzie przed wojną działał Gdański Monopol Tytoniowy). Oba projekty stworzyła Małgorzata Popinigis, a ich realizacji podjęła się słynna Gdańska Szkoła Muralu, której zawdzięczamy m.in. Kolekcję Malarstwa Monumentalnego na Zaspie.

Nie było dla mnie zaskoczeniem, gdy przeczytałam*, że największym wyzwaniem okazało się być przeniesienie na ścianę projektu mapy tak, aby wiernie odwzorować każdy jej szczegół. W tym celu wielką mapę wydrukowano jak billboard, po czym zastosowano tzw. metodę frotażu, polegającą na pokryciu wydruku rozdrobnionym i rozcieńczonym w denaturacie pyłem grafitowym. Następnie przyłożono płachtę do ściany i odrysowano szkic, który w dalszej kolejności uzupełniono o pozostałe linie zawarte w projekcie, a na koniec zagruntowano i pomalowano z uwzględnieniem wszystkich szczegółów, nadając mu widoczną obecnie formę.

## Dolne Miasto w Dolnym Mieście

Najbardziej zainteresował mnie oczywiście mural przedstawiający mapę Gdańska z początku XX wieku, u dołu której rozciąga się samo Dolne Miasto. Przy każdej kolejnej wizycie w stołówce, odkrywałam nowe szczegóły monumentalnego obrazu. Przede wszystkim rzucają się w oczy okalające niegdyś naszą dzielnicę linie kolejowe i uświadomiłam sobie, że jeszcze kilkanaście lat temu siedząc w tym samym miejscu mogłabym usłyszeć stukot kół pociągu pędzącego do Blaszanki. Szybko też dostrzegłam, że w siatkę historycznych ulic Gdańska, przewrotnie wpleciono kilka sztuk… odzieży. A dokładnie: sportowego buta, koszulkę na ramiączkach, czapkę z daszkiem i krótkie spodenki, jako nawiązanie do młodzieżowych marek LPP.

Drugi mural nawiązuje do industrialnej historii naszej dzielnicy, choć ciężko dopatrzyć się w nim jakichś konkretnych kształtów. Według mnie to raczej luźna sugestia kół zębatych i innych elementów maszyn, pracujących niegdyś pełną parą w okolicznych fabrykach. Mimo że częściowo zasłania go budyneczek rowerowni, przez co ciężko obejrzeć go w całości, to malowidło również doskonale wpisuje się w dolnomiejski klimat.

Na koniec warto zaznaczyć, że murale LPP nie są jedynymi elementami streetartu na Dolnym Mieście. Przestrzeń dzielnicy wręcz usiana jest sztuką uliczną lub jej pozostałościami, ale to już temat na inny artykuł 8^)

Autorka tekstu: **Małgorzata Żurawska**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/dolne-miasto-w-dolnym-miescie-czyli-murale-lpp/*

## Dzień Strażaka 1997, czyli jak Gdańsk świętował milenium

Pewnej ciepłej, bezwietrznej i raczej słonecznej niedzieli 1997 roku w okolicy Dolnego Miasta w Gdańsku pojawiły się lśniące czerwienią wozy strażackie, zawyły policyjne „koguty” i zbiegła się brygada antyterrorystyczna. Co takiego się wydarzyło? Wybuch bomby? Podpalenie? A może obława na groźnego przestępcę? Nie tym razem.

## Dzień Strażaka inny niż wszystkie

Niedziela 11 maja 1997 roku zapisała się w pamięci mieszkańców Dolnego Miasta jako dzień, w którym na stadionie żużlowym GKS Wybrzeże odbył się wielki festyn z okazji obchodów Dnia Strażaka. Dlaczego można uznać to wydarzenie za nietypowe? Przede wszystkim ze względu na jego rozmach, miejsce i fakt, że tym razem strażacy nie obchodzili swojego święta sami, a wspólnie z policjantami (Święto Policji przypada dopiero 21 lipca). W programie znalazł się też gościnny występ orkiestry pobliskiego, nieistniejącego już obecnie Liceum Wojska Polskiego. Rok 1997 był jednak dla Gdańska wyjątkowy, bowiem miasto obchodziło swoje 1000 urodziny i z tej okazji organizowano rozmaite uroczystości, wśród których znalazł się również ten jedyny w swoim rodzaju festyn.

## „Zawsze sprawni, zawsze gotowi”

Z relacji opublikowanej na pierwszej stronie Dziennika Bałtyckiego dzień po wydarzeniu, dowiadujemy się, że na imprezie pojawiło się około 2000 gdańszczan, a jej program wypełniony był atrakcjami.
„Festyn (…) rozpoczął się wjazdem sikawki konnej z początku wieku.” – donosił Dziennik – „Na strażackiej bryczce siedział komendant gdańskiej policji, inspektor Stanisław Białas, ze

starszym brygadierem, Januszem Szałuchą, szefem gdańskiej straży pożarnej. Komendanci uruchomili sikawkę i ‘podali prąd wody’ Pawłowi Adamowiczowi, przewodniczącemu Rady Miasta Gdańska, który krzepko dzierżył strażacki wąż.” Jak bardzo krzepko, możemy zobaczyć na zdjęciu ze strony 20, podpisanym w charakterystycznym dla lat 90-tych rubasznym stylu.

Dalej dowiadujemy się, że „Wiele emocji wywołał występ brygady antyterrorystycznej, która pokazała, jak obezwładnia się uciekających bandytów”. Ponadto zainteresowani mogli obejrzeć „tresurę psów policyjnych, robota V 4 (…) do unieszkodliwiania ładunków wybuchowych, pokazy ratownictwa techniczno-medycznego i przemarsz orkiestry Liceum Wojska Polskiego.” Na jednym ze zdjęć widać prawdopodobnie policję konną, zaprezentowano również kilkanaście pojazdów, z których furorę zrobił policyjny transporter pływający oraz nowiutki wówczas wóz przeznaczony do gaszenia pożarów na lotniskach.
Jak na festyn z prawdziwego zdarzenia przystało, nie zapomniano o występach artystycznych. Oprawę muzyczną wydarzenia zapewniły zespoły Constans Music, Kapela Gdańska i Rama 111, a „dowcipami o babie rozśmieszał gdańszczan Kabaret Klika”.
Co ciekawe, mimo że miałam wtedy 12 lat i mieszkałam niedaleko, kompletnie nie pamiętam tego wydarzenia. Jednak chyba jestem w stanie sobie wyobrazić jego atmosferę – gwarny stadion pod błękitnym niebem, tłumy kręcących się dzieciaków, skoczne dźwięki akordeonu, skrzypiec i banjo dobiegające ze sceny, panią w białym fartuchu sprzedającą watę cukrową i być może – tu odważne przypuszczenie, bo nie pamiętam, jak wtedy wyglądały imprezy plenerowe – unoszący się w powietrzu zapach dymu i pieczonych kiełbasek. Dla wielu mieszkańców Dolnego Miasta musiał to być udany dzień.

Autorka tekstu: **Małgorzata Żurawska**.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/dzien-strazaka-1997-czyli-jak-gdansk-swietowal-milenium/*

P.S. Wszystkie cytaty oraz zdjęcia (autor: Robert Kwiatek) pochodzą z archiwalnego wydania „*Dziennika Bałtyckiego*" nr 107 z 12 maja 1997 r., tj. z artykułu „*Mundurowi na milenium. Zawsze sprawni, zawsze gotowi*" s.1 oraz rubryki „*Towarzyska sałata*" na s.20. Archiwalną pogodę sprawdziłam na stronie.

## Fryzjer, szklarz, magiel – kto będzie następny?…

Z mapy Dolnego Miasta sukcesywnie znikają kolejne zakłady usługowe. W tym roku taki los spotkał już zakład fryzjerski z Łąkowej, szklarza z tej samej ulicy i magiel z Królikarni.
Zakład szklarski przeniesiony na ElbląskąI jak w przypadku fryzjera możemy mówić na szczęście o zmianie adresu w obrębie naszej dzielnicy (nowy adres to Królikarnia 4), to w przypadku dwóch pozostałych zakładów usługowych – ich nowe lokalizacje znajdują się już poza granicami Dolnego Miasta. Długie Ogrody i Elbląska wprawdzie nie są na końcu świata, ale… klimat już nie ten.

Ta kumulacja przeniesień przyczyniła się do tego, że ożyły wspomnienia dotyczące innych rzemieślników oferujących kiedyś swoje usługi na Dolnym Mieście. Każdy z nich miał fach w swoich rękach, a na wykonanie usługi trzeba było czasami czekać kilka lub nawet kilkanaście dni – tyle mieli pracy.

Krawiec Konstanty Czarzasty z Łąkowej 15, Leon Szwankowski z ulicy Śluza 9. Rękawicznik Sylwester Czarnecki z Łąkowej 54. Szewc Jan Bielski z Łąkowej 45 i Franciszek Majewski z Wierzbowej 4. Fryzjer Stanisław Grygiel z Zielonej 3 i fryzjerka

Anna Sikorska z Łąkowej 27. Rymarz Konstanty Śliwiński z Łąkowej 10. Stolarz Jan Kletnik z Kamiennej Grobli 29. Cieśla Piotr Leks z Polnej 2. Bednarz Teofil Warpu z Dolnej 1. Ślusarz Wacław Skolimowski z Łąkowej 45. Kowal Czesław Piskorz z ulicy Szuwary 3. Zegarmistrz Tadeusz Wilczewski z Łąkowej 45. Dorożkarz Paweł Doering z Toruńskiej 10. Tę listę stworzyłem na podstawie danych zawartych w informatorze „Poznaj Gdańsk" z 1949 roku.

Ale im bliżej czasów nam współczesnych, tym lista ta robi się coraz dłuższa. Fotograf Waldemar Bruniec działający najpierw na Łąkowej, a później na Królikarni. Stanisław Rolbiecki z Foto-Kosmos na ulicy Reduty Dzik. Zakład wulkanizacyjny Tadeusza Włodarskiego. Kowal Zenon Tęcza z Łąkowej. Bednarz z podwórka na Reducie Wyskok albo ulicy Śluza zanim jeszcze przemianowano ją na Kieturakisa. Panowie przy modnym samochodzie. W tle reklama zakładu krawieckiego na Łąkowej 31Dwóch kolejnych krawców z Łąkowej – jeden z nich (Giza?) był krawcem ciężkim i szył nawet mundurki do szkół zawodowych (na zdjęciu po prawej widać wejście do kamienicy na Łąkowej 31 ze szklaną gablotą reklamującą usługi krawieckie pod tym właśnie adresem). Dwóch kolejnych szewców. Z czego ten pierwszy – pan Grzemski miał zakład w podwórku ulicy Śluza, a ten drugi naprawiał buty w zakładzie, gdzie wcześniej szył ubrania jeden ze wspomnianych wcześniej krawców. Do kompletu – szewc trzeci miał swój warsztat na Zielonej, a prowadził go razem z psem Reksiem 8^). Kuśnierz p. Pietrasik z Toruńskiej. Złotnik z Łąkowej 20. Zdun z Chłodnej (Jego tabliczka wisiała jeszcze kilka lat temu na ścianie domu w którym mieszkał). Śnieżka Łąkowa 28 i Fryzjerka Łąkowa 27Punkt repasacji pończoch w punkcie pralniczym „Śnieżka" na Łąkowej 28 (na zdjęciu po lewej widać zarówno szyld „Śnieżki" przyczepiony do ściany jak i tablicę w oknie wspomnianego już

wcześniej zakładu fryzjerskiego Anny Sikorskiej i Jej siostry). Warsztat samochodowy na ulicy Śluza. Zakłady introligatorskie (kto pamięta gdzie były – podpowiem, że do jednego schodziło się po schodkach do piwnicy, a do drugiego wchodziło się po schodkach na I piętro). Zakład przewijania silników z Toruńskiej pana Tatola przeniesiony później na Przeróbkę. Zakład mechaniczny w podwórku na Dolnej. Zakład Usług Radiowych i Telewizyjnych (popularny ZURiT) z Łąkowej (miał kilka lokalizacji w swojej historii). Naprawa lodówek z ulicy Szuwary przeniesiona później na podwórko na Jaskółczej. Potem w tym samym podwórku działał chyba też zakład montujący radia samochodowe. Naprawa maszyn do szycia z Reduty Wyskok. Naprawa maszyn do pisania z Dolnej. Naprawa rowerów i dorabianie kluczy na podwórku Łąkowej 16. Ostrzenie noży do gilotyn z Łąkowej. Wypożyczalnie kaset video (jedna w spółdzielni na Łąkowej 29, a druga na parterze budynku Elmetu). I… jestem przekonany, że lista ta jest jeszcze niekompletna. Może pomożecie nam Państwo dopisać adresy kolejnych zakładów usługowych z Dolnego Miasta. A może z którymś już wymienionym macie jakieś konkretne wspomnienia którymi się chętnie z naszymi czytelnikami podzielicie. Zapraszamy do korespondencji.

Listę stworzył: **Jacek Górski**.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/fryzjer-szklarz-magiel-kto-bedzie-nastepny/*

## Gra w dołek

Temat gier z naszego dzieciństwa powraca chyba u każdego z nas jak bumerang.
Ostatnio udostępniłem gdzieś na FB link do mojego artykułu o „Kapslowym Wyścigu Pokoju” z 2015 roku. Przy okazji

ponownie sobie go przeczytałem. A tekst ten kończy się takimi słowami:

*A kiedy wszystkie kapsle doszły do mety, a gracze jeszcze nie byli znudzeni, cały wyścig można było rozegrać jeszcze raz. Natomiast jeżeli zabawa stawała się zbyt nużąca – chowało się kapsle do kieszeni i wyciągało pieniążek, aby zagrać „w dołek" albo scyzoryk, aby zagrać w „ojca, matkę". Ale to już dobry materiał na osobne podwórkowe wspomnienia.*

Scyzoryk został bohaterem moich wspomnień w 2019 roku. Ale o grze w dołek jeszcze nie pisałem. Najwyższy zatem czas nadrobić te zaległości.

Do dzisiaj mam w domu monetę, którą znalazłem kiedyś po kaloryferem w mojej szkole podstawowej w 1983 albo 84 roku. Na awersie spogląda na nas słoń otoczony napisem 1 Wupper Taler i rok – 1973. A na rewersie wyryty portret Hansa-Dietricha Genschera i hasło – Unser Wuppertaler für Bonn. Nie rozstawałem się z nią potem przez długi czas. Bo doskonale sprawdzała się w podwórkowej tytułowej grze w dołek. Wcześniej grałem najczęściej typową aluminiową złotówką z tamtego okresu, zdecydowanie rzadziej żółtą monetą pięciozłotową.
Jak się grało w dołek? Najpierw trzeba było znaleźć odpowiednie miejsce. Nie asfalt. Nie chodnik. Nie betonowe schody albo drewniany podest. To musiał być zwykły kawałek gołej ziemi, w której łatwo dało się wydłubać monetą dołek. Ani za płytki, ani za głęboki, ani za wąski, ani za szeroki – taki w sam raz. Po kilku grach miało się już wprawę w kopaniu takich dołków. Czasami wykopany jednego dnia dołek służył jeszcze przez kolejne dni, a czasami nawet i tygodnie do dalszego grania.

Kiedy dołek był już gotowy, wyznaczało się linię prostą w pewnej odległości od dołka wzdłuż której stawali wszyscy gracze. Pamiętam, że kiedy nasz dołek był wykopany na podwórku pod ścianą szopy mojego sąsiada, taką naturalną linią była ceglana ściana kolejnej szopy po drugiej stronie ścieżki prowadzącej pomiędzy nimi.

Każdy z graczy trzymał w rękach monetę – na płask. Trzymał ją w ten sposób. że oba kciuki podtrzymywały monetę od strony torsu gracza, a dwa palce wskazujące obejmowały ją od strony przeciwnej. Pozostałem palce też mogły się ze sobą łączyć albo podtrzymywać monetę od dołu. Ale nie było to konieczne. Techniki były różne.

Pierwszy gracz (najczęściej był to ten, który proponował całą zabawę albo ten, który wykopał dołem) przymierzał się do rzutu monetą w kierunku dołka. A następnie mniej lub bardziej zgrabnym ruchem wprowadzał monetę w ruch, a ta po krótkim locie rotacyjnym lądowała gdzieś w pobliżu dołka, albo w samym jego środku. Podobnie ze swoimi monetami postępowali kolejni gracze.

Jeżeli komuś udało się trafić do dołka, miał prawo – pstrykając palcami (kciukiem i palcem wskazującym lub kciukiem i palcem środkowym) – wbijać do dołka kolejne monety tych graczy, którym ta sztuka trafienie do dołka się nie udała. Na wbicie każdej z monet miał tylko jedną szansę. Z monetami leżącymi najbliżej nie było takiego kłopotu (chociaż czasami i tutaj można było za słabo albo za mocno pstryknąć). Z tymi znajdującymi się dalej już nie było tak łatwo. W tym miejscu trzeba jeszcze dodać o jednej technice stosowanej po pyknięciu w monetę. Jeżeli zatrzymała się ona na krawędzi dołka – można było tupnąć nogą w ziemię i spowodować, że moneta zadrży i omsknie się do dołka. Ale ta metoda nie zawsze się sprawdzała. Jeżeli w efekcie pstrykania i tupania moneta nie znalazła się w dołku – ruch przechodził na kolejną osobę. Kolejność graczy ustalało się wg odległości ich

monet od dołka. Im bliżej była moneta, tym szybsza była szansa na rozpoczęcie swojej tury gry. I tak kolejno, aż do momentu, gdy nie było już żadnej monety na ziemi, bo wszystkie leżały w dołku. Jeżeli nikomu nie udało się na początku trafić do dołka – kolejność pstrykania była wyłaniana dokładnie w ten sam sposób opisany wcześniej.
Starsze dzieciaki grały na pieniądze. My zawsze na punkty. Liczyła się liczba wbitych ostatecznie do dołka monet. Kiedy wszystkie znalazły się już u celu, wyciągaliśmy je, wracaliśmy pod ścianę szopy i rozpoczynaliśmy kolejną rundę. W ten sposób mogliśmy grać przez 5 minut, kwadrans, a czasami nawet i godzinę. W najszybszej wersji – w dwie osoby. Ale jednak zdecydowanie lepiej się grało, gdy liczba osób przy dołku była większa. Pamiętam chyba, że maksymalnie grałem z 7 innymi chłopakami. najczęściej jednak w naszej bandzie było 4, góra 5 osób.

Ostatni raz grałem w dołek chyba w 1987 roku. Czyli równo 35 lat temu.

Wspominał: **Jacek Górski**.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/gra-w-dolek/*

## Grota przy lazarecie w Szpitalu Najświętszej Maryi Panny

Opisując kilkanaście dni temu pocztówkę ze Szpitalem Najświętszej Maryi Panny pierwszy raz mogliśmy zobaczyć jak kiedyś wyglądała przestrzeń parkowa otoczona przez zabudowania wspomnianego szpitala oraz kościoła i Królewskiej Fabryki Karabinów. A w jej opisie pojawiło się takie zdanie: *Obok grota wybudowana przez pana Brauna na wzór groty Matki Boskiej z Lourdes.*

W okresie pierwszej wojny światowej wspomniane charakterystyczne miejsce stanowiło doskonały punkt odniesienia dla zdjęć robionych rannym żołnierzom stojącym przed nią. W tamtym czasie w budynkach tych funkcjonował lazaret, a zdjęcia grupowe robiono właśnie we wspomnianym parku na tle groty Matki Boskiej z Lourdes.

Ranni żołnierze mający największy problem z nogami i ustaniem (a poznać ich można po towarzyszących im kulach lub laskach) z reguły siedzą w pierwszym rzędzie. A czasami nawet leżą. Ci silniejsi i sprawniejsi – np. ranni tylko w rękę albo mający inne lżejsze dolegliwości zajmują miejsca w dalszych rzędach. Na jednym ze zdjęć prawie wszyscy pozują w piżamach, na drugim obowiązkowo w mundurach (dzięki temu można nawet rozpoznać trzech marynarzy), a na trzecim ten obowiązek kompletnego umundurowania nie do końca się sprawdził, bo widać kilka zdekompletowanych zestawów: wojskowa góra + spodnie od piżamy.
Oprócz żołnierzy do zdjęć pozuje też personel medyczny. Uważne oko wypatrzy gdzieś w tle kilka sióstr pełniących posługę w tym lazarecie.
Żołnierze z lazaretu pozują przy grocie - tył pocztówki

W uzupełnieniu prezentujemy drugie strony tych pocztówek (tylko dwie, ponieważ ta trzecia nigdy nie została wypisana, zaadresowana i wysłana). Widać na nich dokładnie pieczęć informującą o istnieniu takiego właśnie lazaretu funkcjonującego w Szpitalu Najświętszej Maryi Panny w Gdańsku.

Wszystkie zaprezentowane pocztówki pochodzą z kolekcji Opowiadaczy Historii Dolnego Miasta w Gdańsku.

Autor tekstu: **Jacek Górski**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/grota-przy-lazarecie-w-szpitalu-najswietszej-maryi-panny/*

## Guwada – znakomity obcas gumowy

Ten tytułowy slogan dotyczył asortymentu z którego słynął jeden z zakładów produkcyjnych mieszczący się przed wojną na ulicy Weidengasse (Łąkowej) 55. A dokładniej firma Gummiwerke Danzig G m. b. H. Na załączonej mapce numer 55 usytuowany był wzdłuż wspomnianej ulicy przez którą biegnie czerwona linia tramwajowa, dokładnie naprzeciwko widocznych Reiterkaserne (żółtego budynku koszar, gdzie w tej chwili funkcjonuje Akademia Muzyczna). A ograniczały go – z jednej strony ulica Reitergasse czyli Ułańska, a z drugiej Langgarter Hintergasse/Herrengarten czyli Sadowa. Całość działki po obwodzie trzech ulic zaznaczona na zielono obejmowała dość sporą powierzchnię. A jej część zajmowała od połowy lat 20. XX wieku wspomniana na początku wytwórnia wyrobów gumowych reprezentująca Gdański Przemysł Gumowy. Początki firmy, której marka fabryczna brzmiała właśnie Guwada sięgają roku 1925 w którym to – jak sama podkreślała

*Gdańsk zyskał pierwszy taki zakład, który zajmował się produkcją artykułów gumowych z surowego kauczuku przy zastosowaniu odpowiednich i koniecznych środków chemicznych.*

W ofercie firmy znajdowały się płyty (np. do naprawy kaloszy) i kliniki gumowe. Gumowe podkładki, korki gumowe i gumowy klej w tubkach, puszkach i bańkach. Napiętki do obuwia i rękojeści do rowerów. Płócienne buty z gumowymi podeszwami (w sam raz do szkoły podstawowej) czyli krótko mówiąc – trampki i tenisówki. Obuwie ludowe na gumowych obcasach.

Podwiązki. A także – co ciekawe – spółka realizowała zamówienia indywidualne na różnego rodzaju wyroby z gumy.

Największą popularność przyniosły chyba jednak firmie gumowe obcasy produkowane i sprzedawane nie tylko w Gdańsku pod rozpoznawalną nazwą Guwada. Próbowałem ustalić źródło pochodzenia tej nazwy. Ale niestety – w dostępnych mi materiałach nie natrafiłem na jakiekolwiek wyjaśnienie. Mam jednak własną propozycję autorską.

GUWADA to być może skrót od Gummiwaren Danzig czyli po prostu Wyroby gumowe – Gdańsk

W tym miejscu trzeba dodać, że firma z Łąkowej faktycznie działała nie tylko na rynku lokalnym, ale starała się docierać ze swoją ofertą także na teren ówczesnej Polski o czym świadczą udostępnione na stronie www reklamy prasowe.

I tak – Guwada sprzedawana była na pewno w Kościerzynie (Dom Handlowy Bracia Armańscy), Warszawie (Elsza), Sosnowcu (J. Igra), Poznaniu (Hurtownia Skór), Wągrowcu (W. Haławski) i we Lwowie (Bracia Perlstein). A wcześniej pokazane reklamy samych produktów pojawiły się w prasie poznańskiej, bydgoskiej, gnieźnieńskiej oraz pomorskiej.

Ostatni znany nam wpis o Gummiwerke Danzig G m. b. H. pochodzi z Księgi Adresowej z 1942 roku. Firma cały czas działała pod niezmienionym przez prawie 20 lat adresem.

Autor artykułu: **Jacek Górski**
Tłumaczenie z niemieckiego: Andreas Kasperski.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/guwada-znakomity-obcas-gumowy/*

## Jałmużnicza

Na ulicy Jałmużniczej pozostał ostatni widoczny ślad przedwojennej środkowej alejki wysadzanej drzewami. Alejki, która kiedyś rozpoczynała się na ulicy Szuwary, potem przechodziła przez całą ulicę Jaskółczą, aby zakończyć swój bieg na skrzyżowania ulicy Jałmużniczej z Toruńską. Zatem była odrobinę krótszą wersją alejki biegnącej przez całą ulicę Łąkową i Wróblą, która zachowała się prawie w całości do dzisiaj. Krótszą, ponieważ jej ostatni odcinek od strony północno-zachodniej ograniczały budynki koszarowe na ulicy Ułańskiej.
Początków wszystkich wspomnianych w pierwszym zdaniu ulic należy doszukiwać się w kanale, który był jednym z trzech głównych kanałów odwadniających ówczesne tereny Dolnego Miasta. Ścieżki na brzegach tego kanału w rejonie przyszłej Jałmużniczej nosiły od 1650 r. nazwę – Papegogengasse – to ta zachodnia oraz Alamodengase/All(e)modengasse – to ta wschodnia, co w tłumaczeniu znaczyło odpowiednio – dróżka Papuzia i Modna. Ciekawostką jest fakt, że wówczas kanał ten, a zatem i oba jego brzegi kończyły się dopiero przy ulicy Zielonej. Odcinek od Zielonej do Toruńskiej stał się osobną ulicą dopiero w 1817 roku i aktualnie biegnie nim ulica Przyokopowa.
Wyobrażając sobie taki kanał, trudno jest skojarzyć to miejsce z barwnymi papugami oraz czymś modnym – strojem, meblami, powozami czy też podmiejskimi rezydencjami. Słowo Moden tylko ostatnią literą różni się od słowa Moder, które w tłumaczeniu znaczy z jednej strony muł/szlam, a z drugiej zgnilizna/stęchlizna. I takie słowa zdecydowanie bardziej pasują do opisy wspomnianego kanału. Być może więc historia ulicy rozpoczyna się od nazwy An der Moder czyli Przybłotnej. A od niej już niedaleko od Allmoden czyli Mód Wszelakich/Wszechmodnej.

W 1763 roku papuga ostatecznie „odfrunęła” już na zawsze z nazwy jednego z brzegów, a do obu przylgnęła nazwa Modna. Dla ich rozróżnienia przez jakiś czas (do momentu zasypania kanału) stosowano jeszcze dodatkowe określenia – hohe i lege Seite odpowiednio – dla brzegu od strony fortyfikacji i brzegu od strony Nowej Motławy.
Zupełnym zaskoczeniem może być znalezienie na mapie z początków XIX wieku w tym samym miejscu ulicy Almondegasse (Migdałowej). Ale jak się można domyśleć – jest to wynikiem literówki w nazwie, albowiem niemieckie słowo Almond to nic innego jak migdał.

Współczesna nazwa Jałmużnicza też najprawdopodobniej powstała w wyniku błędu. Tym razem za podstawę posłużyła nieistniejąca nazwa Almosengasse, gdzie niemieckie słowo Almose oznacza właśnie jałmużnę.
Do naszych czasów pozostało niewiele z przedwojennej zabudowy tej ulicy. Na jej skrzyżowaniu z ulicą Śluza stoi szkolny budynek dawnej Trójki, który od początków swojego istnienia (1901 rok) pełnił prawie przez cały okres funkcję edukacyjną. A po drugiej stronie działający przez wiele lat Magazyn Składnicy Księgarskiej i punkt skupu surowców wtórnych funkcjonowały w budynkach dawnej olejarni i młyna zbożowego.
Dzieciom z Dolnego Miasta i okolic dorastającym w pierwszych sześciu/siedmiu dekadach po II wojnie światowej ulica ta bezwzględnie kojarzyć się będzie z głównym wejściem do Ogródka Jordanowskiego.

Autor tekstu: **Jacek Górski**.

P.S. W uzupełnieniu należy zdecydowanie zanegować jedną z teorii wyjaśniających pochodzenie nazwy Allmodengasse. Nie

można jej w żaden sposób wiązać z rodziną von Allmonde. Kiedy pojawiła się ona w Gdańsku, ulica o tej nazwie już istniała na mapie. Nie ma też jakichkolwiek potwierdzeń na to, że byli oni posiadaczami jakichkolwiek gruntów w tej części Gdańska.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/jalmuznicza/*

## K jak Kilka spraw związanych z rybitwą rzeczną

A po zimie przychodzi wiosna, która w tym roku trochę o nas zapomniała. Nawet na Dolnym Mieście czasami jest zbyt cicho żeby ją poczuć. Ludzie marzną, ptaki się chowają, liście i kwiaty leniwie się pokazują. Teraz już wszyscy patrzymy w górę, kiedy przylecą jerzyki i głośnymi bandami będą pruć powietrze nad naszymi głowami. Ale przed jerzykiem który właśnie zwiastuje już lato to rybitwa rzeczna ogłasza na Motławie, że to już jest wiosna, ta prawdziwa wiosna. Zawsze, a może przeważnie przebywa wśród mew i tam możemy ją najszybciej wypatrzyć.

Choć niby podobna, to jednak inna. Jest wyraźnie mniejsza. Kiedy siedzi, to widać że ma bardzo krótkie nóżki. Ale siedzi zawsze tylko chwilę, bo rybitwa nigdy nie ma czasu, zawsze gdzieś leci. No tu dopiero można zobaczyć jej akrobacje, szybkość i manewry niczym na pokazie lotniczym. Rybitwa łowi małe rybki atakując z powietrza – raz za razem pikując w dół, prując wodę i natychmiast wznosząc się w powietrze, obojętnie czy połów był udany czy też nie.

To ją też różni od mewy, że rybitwa nie siada na wodzie.
Jak ją poznać, już pisałem. Jest dużo mniejsza, mniejsza nawet od śmieszki. Ma smukłą budowę ptasiego ciała. W locie widać jej długie skrzydła, wąskie i zaostrzone na końcach oraz ogon, też długi przypominający ogon jaskółki dymówki. Na głowie ma czarny berecik, który z dołu może być niewidoczny, jednak jest

on wyraźny i zachodzi aż na szyję. Dziób czerwony i trochę dłuższy od mewy śmieszki.
No i jeszcze raz powtórzę: jeżeli widzimy ptaka w locie i usiądzie on na wodzie, to wtedy nie jest to rybitwa!

Nad naszą Motławą często możemy je spotkać przy „Kamiennych Dziewicach" albo nad wodą wzdłuż całej fosy.
Moim zdaniem od paru lat jest to u nas ptak lęgowy, bo można go obserwować przez całe lato, nawet z młodymi osobnikami jak zaczynają swe loty.
Obserwacja rybitwy rzecznej to frajda i każdemu polecam, żeby zobaczył jej powietrzno-wodne akrobacje, bo przy tym też ćwiczymy mięśnie karku i bystrość oka.

Autor gawędy i wszystkich prezentowanych zdjęć – **Mariusz Lehmann**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-kilka-spraw-zwiazanych-z-rybitwa-rzeczna/*

## K jak Krukowate, a dziś wrona siwa

W dzisiejszej gawędzie kluczowe słowo to „siwa". Dlaczego? A dlatego że była już siwa ale czapla, pliszka i mewa. Więc jak widać w nazwie ptaków ważna jest szata godowa lub spoczynkowa i jej kolor. Wrona siwa to czwarty ptak Dolnego Miasta i Starego Przedmieścia w siwej szacie. Ale też czwarty krukowaty po gawronie, kawce i sroce.

Wrona siwa to ptak lęgowy, więc możemy go obserwować u nas przez cały rok. Pytanie jest tylko takie – czy to te same ptaki latem i zimą. No i tu sprawa nie jest tak do końca prosta. Długo myślano i podawano, że krukowate, a przede wszystkim gawrony i wrona

siwa są u nas na okrągło i nie opuszczają naszych terenów. Dopiero przy dokładniejszych obserwacjach i zaobrączkowaniu wielu ptaków wykazano, że nasze, tu lęgowe i przebywające wiosną i latem – na zimę odlatują bardziej na południe i na zachód, gdzie zimy są lżejsze. Do nas przylatują te z dalekiej północy i Rosji, czyli tam gdzie trzaska mróz.

Jak rozpoznać wronę siwą to chyba nie muszę się rozpisywać ??
Jest to dość duży ptak, wielkość między kawką a gawronem. Głowa, skrzydła i ogon czarne, a pierś, kark i plecy siwe. Dziób długi, duży, u nasady kępa drobnych piór, które osłaniają nozdrza. Waga wrony dochodzi do 0,5 kg, ale nie to ją wyróżnia najbardziej. Siwa robi wrażenie w locie, jak rozłoży skrzydła bo ich rozpiętość osiąga 1 metr.
Czy można odróżnić samca od samicy? Tak, ale nie jest to takie proste. Samiec jest większy i kolor czarny na jego skrzydłach jest bardziej wyraźny niż u samicy i młodych osobników.

Wrona tak jak już wiemy należy do krukowatych, więc jest cwana i przebiegła, odważna i sprytna. To właśnie ją możemy zobaczyć jak przegania ze swojego rewiru inne, nawet większe ptaki albo jak podkłada orzechy pod nadjeżdżające samochody i wyjada środek po jego rozgnieceniu.
Wiemy już że wrona je orzechy które bardzo lubi. Co jeszcze je? Właściwie wszystko włącznie z wyjadaniem jaj i piskląt innym ptakom. Jest to bardzo niebezpieczne w okresie lęgowym przede wszystkim dla ptaków gniazdujących na ziemi. Wtedy możemy zaobserwować jak liczne stada wron penetrują łąki i brzegi zbiorników wodnych w poszukiwaniu smacznych kąsków, które dostarczają swoim młodym. Czasami wrona za to płaci dość dużą cenę, inne ptaki też potrafią się bronić.

Jest wrona też dyżurnym zbieraczem śmieci i odpadów, przez co pomaga utrzymać miasta w czystości.
Obecnie wrona siwa nie jest gatunkiem zagrożonym ale jej występowanie jest zróżnicowane w obrębie naszego kraju. Na Dolnym Mieście jest dość liczna. Choć najliczniejsza jest jej siostra kawka.

Autor gawędy i wszystkich prezentowanych zdjęć – **Mariusz Lehmann**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-krukowate-a-dzis-wrona-siwa/*

## K jak Kto widział pustułkę

4 marca minie dokładnie rok od ukazania się pierwszego artykułu na literę „K". O ile mnie pamięć nie myli miał on tytuł „Krukowate i drapieżne". Więc po roku powrócę do drapieżnych, ale dokładniej tylko do jednego z nich. Czas poświęcić więcej uwagi naszemu najmniejszemu sokołowi czyli pustułce.
Pustułka jako jedyny z drapoli szybko dostosowała się do życia w mieście obok ludzi. Zakłada gniazda w wieżach kościelnych, starych budynkach oraz w specjalnych lęgowych budkach zawieszanych na wysokich budynkach. Stare Przedmieście może się pochwalić parą lęgową tego sokoła, który od paru lat znalazł schronienie w kościele św. Trójcy. Tu wyprowadza udane lęgi i stąd leci na Bastiony Dolnego Miasta zapolować na pyszną myszkę albo nornicę.

W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że to choć ptak drapieżny, to raczej nie poluje na inne małe ptaszki tak jak jego krewny krogulec lub sokół wędrowny. Pustułka raczej pomaga nam zwalczać gryzonie na naszych działkach i w ogrodach. Na małego ptaszka skusi się w bardzo trudnej sytuacji – tylko wtedy kiedy

jest straszny głód i brak innego pożywienia. Może ktoś zapytać – jak to brak? Brak, bo od jakiegoś czasu – po najbardziej pospolitym myszołowie pustułka zostaje u nas cały rok. A nie każda zima wygląda jak tegoroczna. Silny mróz i dużo śniegu to może być problem dla tego małego drapieżnika. Więc wtedy mazurek albo osłabiony wróbelek też jest smaczny.

Jak rozpoznać pustułkę? To bardzo proste. Podczas polowania zawisa ona w powietrzu rozkładając ogon jak chiński wachlarz. Nikt tak nie potrafi jak ona na dłuższą chwilę zawisnąć prawie bez ruchu, by nagle lotem nurkowym spaść i złapać małego gryzonia, który w tym momencie nie ma najmniejszych szans.

Trochę to inaczej wygląda w stosunku do innych ptaków, a zwłaszcza tych większych od pustułki. Ptaki mają swój rozum i powiedzenie „ptasi móżdżek" to bzdura. Sroka, wrona siwa czy mewy często atakują pustułkę, chcąc jej odebrać łup lub dlatego żeby ją przegonić z terenu na którym one polują. Może też zdarzyć się tak, jak podczas mojej obserwacji, że stado zaniepokojonych mniejszych ptaków pogoni pustułkę, bo przecież to drapol – a siła jest też w liczbie. W tym przypadku zrobiły to szpaki.

Jeżeli pustułka poluje, to zawsze na łowy wybiera się jeden z pary – on albo ona. Rozpoznanie płci też nie jest trudne.
On, z wierzchu ceglasto-rudy, głowa i ogon niebieskoszare a od oka i dziobu wyraźny biegnący w dół ciemny wąs. Przód czyli brzuch jasnopłowobrązowy z wyraźnymi ciemnymi plamkami. Plamki nie tak gęste jak u samicy.
Samica podobnej wielkości lecz cała w brązie i bardziej gęstymi plamkami na brzuchu.

Kto zacznie je obserwować zauważy, że samiec jest mniej płochliwy i można dość blisko do niego podejść. Ona, bardziej uważna i reaguje o wiele szybciej od swojego partnera odlatując z drzewa na którym miała swój punkt obserwacyjny.
Obserwacja pustułki to fajnie spędzony czas na spacerze. Można to robić bez sprzętu, bo nasz sokół jest przyzwyczajony do naszej obecności.

Autor gawędy i wszystkich prezentowanych zdjęć – **Mariusz Lehmann**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/k-jak-kto-widzial-pustulke/*

## Kolekcja mało tajemnicza, czyli co oni tam zbierają

Jeden z nich, od nie pamiętam kiedy mieszkał w naszym domu na Łąkowej. Kolejny – kupiłam na rynku.
Następny dostałam od osoby, której wspomniałam o mojej tworzącej się kolekcji. Na przyszłe zakupy już szykowałam się na kolejnych targowiskach lub pchlich targach.
Koleżanka ze stowarzyszenia OH podarowała jeden, który to został przez nią uratowany w innej organizacji, gdzie jego urody nikt nawet nie zauważył. A ta właśnie koleżanka – doceniła i uratowała przed zniszczeniem. Inna osoba, przyniosła mi swoje domowe, choć niezwiązane z naszym miastem. Właśnie z tymi – z delegacji – pojechaliśmy z mężem do Bydgoszczy, by odkryć na żywo miejsce, do którego były przypisane. Super opowieść.
Kolejny – przyniosła zaprzyjaźniona seniorka, po wydobyciu go ze swojej piwnicy. Okazuje się, że pochodził z dzisiejszej Krynicy Morskiej i był przypisany do pewnego obiektu hotelowego, który nadal istnieje pod tym adresem.
Piękny okaz, w idealnym stanie odkupiłam za kilogram cukru, od mojego zaprzyjaźnionego Prezesa stowarzyszenia OH 8) A było

to w czasach, gdy cukru nie było lub był drogi, czyli w wakacje 2022 r. Płatność była odroczona, ale zrealizowana.
Następny, otrzymałam w prezencie od zaprzyjaźnionego kafelkarza, również pasjonata, tyle że motoryzacji.
Któregoś wieczoru, podczas spotkania u przyjaciół, gospodyni poszła do szafy, , przyniosła mi dar i mówi – a masz ??
A następnego dnia, mój ulubiony pan z rynku sprzedał mi kolejny, specjalnie dla mnie zdobyty od innego sprzedawcy. No a jeszcze inny pozyskałam z wymiany za inne, zabytkowe dobro – w sklepie ze starociami w Oliwie. Z tego źródła mam ciekawe okazy, ale jeszcze czekamy na kolejne.
Przygód, związanych z pozyskaniem ich wszystkich miałam sporo, a wiele jeszcze przede mną. Nie ukrywam, że przez jakiś czas wszystkie mieszkały na dnie mojej szafy, aż do pomysłu na wystawę.
No to co, jest tu ktoś zainteresowany i chce zobaczyć opisane wyżej zbiory w ISE?
Zapraszamy serdecznie ??

Swoją kolekcję opisywała: **Danuta Płuzińska-Siemieniuk**.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/kolekcja-malo-tajemnicza-czyli-co-oni-tam-zbieraja/*

## Lazaret na Toruńskiej

Lazaret to nic innego jak wojskowy szpital polowy. Trafiają do niego żołnierze, którzy potrzebują pomocy medycznej. Ranni, okaleczeni, niezdolni do walki. Tutaj nastawia się im kości, zszywa rany, opatruje skaleczenie. Tutaj wracają do zdrowia.
W okresie I wojny światowej jeden z takich lazaretów funkcjonował na ulicy Toruńskiej… chociaż nie do końca. Do celów szpitalnych wykorzystano budynek, który jak pisze renekk na forum.dawnygdansk.pl

*"zaprojektowano w 1913 roku z przeznaczeniem na biura odpraw towarowych i celnych (Güter und Zollabfertigungs Gebäude). Ukończony najprawdopodobniej już w latach I wojny światowej, zmienił funkcję na bardziej odpowiadającą czasom wojennym. Po II wojnie mieściły się w nim składnica i ekspedycja sanitarna Północnej DOKP oraz ekspedycja kolejowa Gdańsk Południowy."*

W ostatnim czasie przed wyburzeniem przez kilka lat działał w tym budynku Hotel Bursztynek.

Lazaret funkcjonował pod nazwą Vereins-Lazarett Danzig, lege Tor. Tak informowała czerwona pieczątka na korespondencji, która wychodziła w okresie wojennym z tego właśnie szpitala. Jak zatem widać, pomimo bliskiego sąsiedztwa z ulicą Toruńską, jego lokalizacja przypisana była do Dolnej Bramy tak jak cały dworzec na terenie którego przecież działał.

Nie znane nam są zdjęcia z wnętrza tego lazaretu. Ale zachowało się kilka pocztówek wysyłanych przez pacjentów tego szpitala do swoich bliskich i znajomych. Na pocztówkach zobaczyć można mężczyzn w piżamach i szlafrokach. Ktoś trzyma rękę na temblaku, ktoś inny opiera dłoń na lasce, a jeszcze inny nie rozstaje się z kulą inwalidzką. Wśród pacjentów widać też personel medyczny pracujący niewątpliwie w tym szpitalu. A całość uzupełnia zarejestrowane na zdjęciach wyposażenie szpitala ze zdjęciem Cesarza wiszącym na czołowym miejscu.

W uzupełnieniu prezentujemy drugie strony tych pocztówek. Kto wie… może kiedyś powstanie druga część tego artykułu zawierająca tłumaczenia tej korespondencji.

Wszystkie zaprezentowane pocztówki pochodzą z kolekcji Opowiadaczy Historii Dolnego Miasta w Gdańsku.

Autor tekstu: **Jacek Górski**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/lazaret-na-torunskiej/*

## Lodowisko na Łące św. Barbary

Pierwsze wzmianki o Łące Św. Barbary pojawiły się w 2020 roku przy okazji artykułu „*Kommandanturpark i nowoczesny blok przy Angielskiej Grobli*" autorstwa Jana Daniluka. Przypomnijmy gdzie ona się znajdowała.

*Od strony południowej, gdzie mieszkania [tego długiego budynku na Angielskiej Grobli] posiadały pokoje dzienne, do bloku przylegał teren niewielkiego parku, tzw. Kommandanturpark, które centralną częścią stanowiło boisko sportowe (zwane często po prostu „Łąką św. Barbary" – „Barbarawiese").*

Zimą 1930 roku dzieci z pobliskich ulic i kwartałów zbierały się w tym miejscu, aby móc uprawiać jeden z zimowych sportów. Młodzież z Dolnego Miasta i Długich Ogrodów przepełniona przedświąteczną radością, zamiast pomagać w kuchni, przypinała do butów łyżwy i ścigała się lub kręciła piruety na przygotowanym w parku lodowisku

A wszystko zaczęło się od tego, że na terenie pomiędzy Długimi Ogrodami i Angielską Groblą zaplanowano powstanie placu zabaw wraz z brodzikiem. Całość miała stanowić przedłużenie znajdujących się w tym miejscu ogrodów. Niestety jesienią 1930 roku prace zostały wstrzymane ze względu na brak funduszy. I tutaj w sukurs dzieciom przyszły najpierw jesienne opady

deszczu, a potem śniegu. W zagłębieniu stworzonym wcześniej przez robotników budowlanych zaczęła zbierać się woda, która następnie została skuta mrozem, tworząc naturalną, grubą powłokę lodu. Miejsce to po odkryciu przez lokalnych mieszkańców stało się celem wypraw łyżwiarek i łyżwiarzy z bliższych i dalszych okolic Gdańska, którzy dowiedziawszy się o tym zupełnie nowym lodowisku, nie mogli sobie odpuścić okazji do poślizgania się na świeżym powietrzu i pod gołym niebem po zmrożonej tafli niedokończonego brodzika.

Autor tekstu: **Jacek Górski**.

Opracowano na podstawie artykułu z „*Danziger Sonntags Zeitung*", 1930.12.21 nr 47, str. 21.
Tłumaczenie materiału: Andreas Kasperski.

Za przekazanie nam linku do wspomnianego artykułu dziękujemy profilowi Gedanarium oraz Jarkowi Wasilewskiemu.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/lodowisko-na-lace-sw-barbary/*

## Łososiowe dalie, kocie domki i ciasta z błota

Moje dzieciństwo rozpoczęło się na ul Dobrej 8 w domu z czerwonej cegły, który kilka lat temu doczekał się gruntownej renowacji.
Pamiętam kręte schody do mieszkania dziadków na piętrze, korytarz i strome schody na strych, gdzie mieszkała sąsiadka p. Brzostowska. Na parterze mieszkali państwo Mysiakowscy a w drugiej klatce na parterze mieszkała moja wakacyjna przyjaciółka Marylka z mamą Wandą, na piętrze zaś państwo Piędziakowie.
Do domu dobudowana była drewniana weranda na której znajdowała się szlifiernia bursztynu.

Każdy z mieszkańców miał swój kawałek ogrodu wokół domu, ogród mojego dziadka był usytuowany od południowej strony domu. Pamiętam dorodne ogórki i pomidory podlewane wodą noszoną z kanału po drugiej stronie ul. Dobrej. Rosła tam też śliwa, porzeczki, agrest, a po południowej ścianie pięły się zielone winogrona. Przy domu rosły łososiowe dalie, które babcia wiązała w pęczki i chodziłyśmy sprzedawać je na murku na ul. Kocurki przy sklepie spożywczym.
W ogrodowej szopce na narzędzia miałyśmy z przyjaciółką letni domek, a w nim kocie domki z kartonów. (Dokładnie tę szopę widać na ostatnim zdjęciu). Nie wiem do dzisiaj dlaczego te kotki pieszczone i karmione przez nas wieczorem, uciekały z szopki i rano znowu żadnego nie było. Oczywiście były też zabawy w sklep warzywniczy , pieczenie ciast z błota no i miałyśmy „narzeczonych" ja Janka ona Klossa lub odwrotnie. Ech to były czasy…
Dom ogrodzony był kutym, częściowo zachowanym ogrodzeniem, które obecnie jest dokładnie odtworzone wokół całego budynku. Przy domu stał trzepak, a obok pobudowano garaże, które stoją do dziś. Z okna klatki schodowej widać było piękny, czerwony jesienią klon.
Sąsiedzi byli bardzo mili, a po południu babcia spotykała się z sąsiadkami na ławeczce, która stała całkiem niedaleko murowanego śmietnika, naprzeciwko dzisiejszego placu zabaw dla dzieci. Często tam chodzę na spacery i podziwiam pięknie wyremontowany budynek i plac zabaw wokół niego, ale myśli biegną 50 lat wstecz…

Ciąg dalszy nastąpi:)))

Autorka wspomnień: **Małgorzata Kowalik**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/lososiowe-dalie-kocie-domki-i-ciasta-z-blota/*

## Nocnej pielęgniarki wspomnienia z paradyżuru

Noc Muzeów to bardzo ciekawa możliwość spotkania się z historią. Często brałam udział w nocnym zwiedzaniu jako uczestniczka. Ale tym razem przypadło mi właśnie w udziale oprowadzanie po zabytkowym obiekcie. Sprawa wyjątkowa, bo chodziło o dawny szpital, a dziś – hotel, położony na Dolnym Mieście.

Jestem lokalną przewodniczką od ośmiu lat i prowadzę spacery wraz z grupą innych lokalnych przewodników w terenie Dolnego, ale jeszcze nigdy wewnątrz jakiegoś obiektu. Więc to było wyzwanie, ale jakże ekscytujące.

Zaczęły się przygotowania, ustalanie trasy po obiekcie, czas trwania spaceru, oraz odpowiedni do sytuacji strój. No, to już było najbardziej angażujące i tu można się było wykazać pomysłowością. Zdaje się, że to się nam udało. Mój strój wypożyczyłam z zaprzyjaźnionej kliniki, stosowny czepek zakupiłam przez Internet, drobne akcesoria miałam w zasobach szuflady, a jeszcze inne elementy użyczył kolega Opowiadacz. Tego wieczoru, wcieliłam się w rolę pielęgniarki, która w stroju służbowym i z jakże służbową miną, oprowadzała po wnętrzach dawnego szpitala/dziś hotelu.

Na początku było powitanie gości, co uczyniliśmy zespołowo. Przedstawienia zespołu medycznego dokonał Doktór Jacek, znany specjalista od leczenia wspomnieniami i zdjęciami. Zaprezentował imiennie i z funkcji/tytułu wszystkich uczestników naszej grupy reko*. Wówczas ruszyliśmy na podbój hotelu. Wiedzieliśmy, że każdy z nas ma oprowadzić po jednej grupie max 25 osób. Okazało się jednak, że na zwiedzanie jest tak wielu chętnych, że każde z naszej trójki oprowadziło nie jeden, a po trzy spacery. Była to spontaniczna decyzja, którą w Opowiadaczach szybko podjęliśmy, by dać szansę uczestnikom

imprezy na zwiedzanie w naszym towarzystwie. Chętnych zdawało się nie ubywać, więc zakasaliśmy rękawy fartuchów, sprzęt w dłoń i podjęliśmy wyzwanie. To było bardzo silne doznanie. Każda grupa była inna. Pojawiło się kilkoro byłych pracowników dawnego szpitala i spora część dawnych pacjentów, których zaprosiliśmy do wspólnej narracji, by podzielili się wspomnieniami. To były przepiękne opowieści, pełne uznania i wzruszeń.
Naszą grupę reko, zasiliły też osoby zaprzyjaźnione, które po założeniu na siebie odpowiednich strojów, wcieliły się w role pacjentów i/ lub duchów szpitala. Do dyspozycji mieli jeden z pokoi, w którym regularnie byli odwiedzani przez gości. Niestety, dla rekonwalescentów nikt nie przyniósł pomarańczy, rosołku od babci, ani ciasta. To oburzające ;P Pięknie i lekko nas straszyli. Ale i odpowiadali na wszelkie pytania zgodne z ich rolami.
Wrażeń podczas zwiedzania była cała masa, mam nadzieję, że pozytywnych.
Po zakończonych spacerach, na skróty obliczyliśmy, że oprowadziliśmy po hotelu około 300 osób! To był nasz turbo rekord, bo miało być tylko ok 60-70 osób.
Wierzę w to, że personel paramedyczny zdał ten egzamin na piątkę. Jeśli macie jakieś uwagi, to od razu można się zapisywać na zabiegi paramedyczne u Opowiadaczy Historii.

Pozdrawiam,
siostra **Danuta Do Rany Przyłóż**.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/nocnej-pielegniarki-wspomnienia-z-paradyzuru/*

## Nocny dyżur na chirurgii

Kiedy przed Nocą Muzeów skontaktował się ze mną Jacek Górski z pytaniem, czy nie chciałabym pojawić się w Dworze Uphagena

jako statystka retro, w pierwszej chwili odmówiłam, ubolewając, że nie mam w szafie niczego, co mogłoby przemienić mnie w pacjentkę lub pracownicę dawnego szpitala. Na szczęście na Opowiadaczy zawsze można liczyć i w ISE znalazła się dla mnie długa do ziemi, biała koszula, czepek i stylowe białe crocksy.

Noc Muzeów rozpoczęliśmy od krótkiej prezentacji naszego zespołu, po czym Doktór Jacek zabrał na oprowadzanie pierwszą grupę zwiedzających, a my – statyści – rozpierzchliśmy się po obiekcie. Ciężko powiedzieć, w kogo się wcieliłam – rekonwalescentkę, czy ducha nieudanej operacji chirurgicznej. Mniej więcej połowę czasu spędziłam w pokoju 326, czyli dawnej sali operacyjnej, a połowę – snując się po korytarzach niczym zjawa.

Pokój 326 był jedynym udostępnionym dla zwiedzających pokojem, o tyle wyjątkowym, że przez wiele lat znajdowała się w jego miejscu sala operacyjna. Wraz z dwójką innych „rekonwalescentów" rozsiedliśmy się na kanapie w oczekiwaniu. Mniej więcej co dwadzieścia minut z korytarza dobiegało szuranie licznych butów i głos przewodnika, a następnie ciche pukanie do drzwi. W odpowiedzi, nasz odźwierny w szlafmycy uchylał wrota, zza których wyłaniały się ciekawskie głowy i ręce z wycelowanymi we wnętrze pokoju aparatami. W niemal każdej grupie znalazł się ktoś chętny na wspólne zdjęcie z damami w bieli. To dla mnie nowe doświadczenie być atrakcją wieczoru, ale szybko się przyzwyczaiłam ??

W czasie wolnym od witania gości w pieleszach, wędrowałam po korytarzach hotelu. Jednym z pierwszych odkryć było to, że w czteropiętrowym z zewnątrz budynku znajduje się aż osiem kondygnacji. Drugim – znajdowane to tu to tam wnęki ścienne obwieszone szpitalnymi artefaktami. Trzecim – taras na

poddaszu, z którego ujrzałam nieznaną mi do tej pory panoramę Dolnego Miasta. Wszystkie moje odkrycia znajdziecie w galerii pod artykułem. Jeśli nie byliście jeszcze w Dworze Uphagena, polecam wypatrywać okazji (na przykład na fanpage'u hotelu), bo naprawdę warto. Dawny szpital został przepięknie odrestaurowany, a i architekci wnętrz spisali się na medal.

Po trzech godzinach statystowania i dziewięciu rundach przyjmowania gości, wróciliśmy do ISE, przebrać się i łyknąć ciepłej herbaty, po czym bez zbędnego ociągania się ruszyliśmy na nocny spacer z pochodniami. Podczas gdy przewodnicy produkowali się dla licznej gromady spacerowiczów, ja krążyłam na obrzeżach grupy i podsłuchiwałam, co mówi się o naszej dzielnicy. Sporo ludzi było zachwyconych, co wcale mnie nie dziwi, kiedy przypomnę sobie, jak romantycznie księżyc odbijał się w wodach Opływu Motławy. Moje serce rosło, kiedy słyszałam zachwyty w stylu „jak tu ładnie, musimy przyjechać kiedyś w dzień!", „magia!", „fajny spacer" albo „tyle lat mieszkam w Gdańsku, a nie wiedziałam, że mamy takie piękne miejsca".
Zdecydowanie jest co wspominać i o czym opowiadać. 8^)

**Małgorzata Żurawska**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/nocny-dyzur-na-chirurgii/*

## Panie pilocie – dziura w samolocie!

Przez prawie 50 lat tkwiło gdzieś w niższych pokładach mojej pamięci. Tej z czasów dzieciństwa Aż tu nagle – jak się nie przypomni kilka dni temu przy jakiejś okazji.

To był taki specyficzny okrzyk wydawany przez wszystkie dzieciaki – czy to na moim podwórku przed domem czy też na

podwórku przedszkolnym przy Muszelce - za każdym razem, kiedy słyszeliśmy warkot silnika i widzieliśmy na niebie mniejszy lub większy zarys samolotu. W takim przypadku trzeba było natychmiast podnieść głowę wysoko do góry (bo inaczej oczywiście pilot by nas nie usłyszał) i najgłośniej jak się tylko potrafiło wykrzyczeć do góry kilka razy z radosnym uśmiechem na twarzy taką rymowankę:

Panie pilocie – dziura w samolocie!

A skoro o dziwnych przedszkolnych wierszykach mowa, to w tym samym czasie przypomniały mi się ostatnio jeszcze dwa przykłady takiej przedszkolnej poezji.

1/ Dzisiaj jest sobota, urodziny kota.
A kot sobie tańczy, szuka pomarańczy.

2/ Jutro jest niedziela, urodziny sera.
A ser sobie tańczy, szuka pomarańczy.

Proszę zwrócić uwagę, że to był jeszcze ten czas, że soboty wcale nie były wolne. Zatem rodzice odstawiali do przedszkola swoje pociechy także i w ten dzień. A wtedy od samego rana można było powiedzieć albo nawet zaśpiewać w przedszkolu zwrotkę i o tańczącym kocie i o tańczącym serze.

Kto był autorem tych dwu- albo czterowierszy – nie wiem. Na pewno nie ja 8^) Nie wiem też, czy to tylko w naszym przedszkolu odbywały się takie lotnicze i sobotnio-niedzielne rytuały.
Jeżeli ktoś jeszcze pamięta te okrzyki z naszego przedszkola Muszelka albo może z innego przedszkola lub podwórka – dajcie znać.

Wspominał w Dzień Dziecka – **Jacek Górski**.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/panie-pilocie-dziura-w-samolocie/*

## Polski Dzień Sauny a łaźnia parowa na Dolnym Mieście

To było jakoś wczesną wiosną, na pewno było jeszcze chłodno na dworze. Była połowa lat osiemdziesiątych, a one były nastolatkami ciekawymi świata.
Jedna z nich wpadła na pomysł, żeby pójść do naszej łaźni na Jaskółczej, a konkretnie, to do łaźni parowej. Jakoś to miejsce kojarzyło im się z niezbyt wysoką popularnością, a jednocześnie jakąś tajemnicą. Wkrótce miało się wszystko wyjaśnić. Poszły we trzy, a może we cztery.
Należało najpierw poczekać na dzień, w którym łaźnia parowa była czynna dla pań. To chyba był piątek. Po kupieniu biletu w kasie łaźni, wszystkie weszły długim korytarzem do szatni. Po zdjęciu odzienia i dokonaniu kąpieli pod prysznicami, poszły dalej. W następnym pomieszczeniu, w ciepłych oparach i parowej mgle, ich oczom ukazały się nagie, dość okrągłe w kształtach i jakże stare panie. Wydawało się wówczas, że są strasznie stare, ba – mogły mieć na oko, nawet ze czterdzieści lat! ?? Siedziały te panie, w kilka na ławeczkach i okładały się witkami brzozowymi po plecach.
Boże! – Pomyślała jedna z dziewcząt – ileż te panie muszą mieć grzechów, że się tak strasznie biją po swoich plecach! To straszne! Bardzo było jej ich żal.
No nic. Dziewczęta przeszły do następnego pomieszczenia, gdzie były kilkupiętrowe ławki, a tam gdzie była najwyżej, to tam właśnie było najwięcej pary. No i o tę parę chodziło. Przesiedziały owinięte w swoje ręczniki, może z pół godziny, a może trochę

więcej. I w kocu przyszła pora na drogę powrotna. Czyli: wychodzenie, nagie staruszki w wieku lat 40., okładające się nadal witkami, że żal patrzeć, prysznic, szatnia, do wyjścia. Aż tu nagle…
Idąc z powrotem długim korytarzem, musiały one przejść obok sali prysznicowej, która była bez żadnych drzwi, a która w obecnej chwili była aktywnie zajęta przez około dwudziestu kąpiących się nago żołnierzy! Dziewczyny piszczały i gnały czym prędzej do wyjścia, a chłopaki- żołnierze, choć na golasa, to śmiali się z tego spotkania. Wszystkie mocno zawstydzone tym zaskakującym spotkaniem, z rumieńcami na twarzach uciekły.
Już nigdy więcej nie poszłyśmy do naszej łaźni parowej, pewnie w obawie przed podobnymi przygodami.

I ja tam byłam, choć witkami brzozowymi się nie biłam. I tak właśnie to zapamiętałam – **Danuta Płuzińska-Siemieniuk.**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/dzien-sauny-a-laznia-parowa/*

## Pomoc sąsiedzka, czy to już może wolontariat?

Większości sąsiadów i sąsiadek z czasów, gdy mieszkałam na Dolnym, już z nami nie ma. Jednak mam dużo sentymentów i wspomnień związanych z tymi osobami. Najbardziej zapamiętałam to, w jaki sposób większość z nas pomagała sobie w naszym małym sąsiedzkim gronie. Można było pożyczyć komuś cebulę lub jajko, albo pomóc zrobić zakupy, czy przynieść coś ciężkiego, gdy sąsiadka już miała mniej sił. Można było wypić wspólnie kompot z jabłek i trochę pogadać, siedząc razem przy stole. Zawsze można było też na chwilę zostawić dziecko, gdy się leciało po węgiel lub do sklepu kupić coś szybko na obiad.

Ta wzajemność i pomaganie, to nic innego jak wolontariat. Tylko wówczas, ta nazwa była nam mało znana, a może wcale…
Dziś trochę trudniej o rozmowy, czas i wzajemne przysługi. Dziś żyjemy w pośpiechu. Czasem nie zauważamy, że może ktoś z sąsiedztwa jest w potrzebie. Mam tu na myśli potrzeby relacji z drugą osobą. Czasem wystarczy życzliwa rozmowa, a czasem, żeby się zwyczajnie uśmiechnąć. Gdy pomagamy, to los dodaje nam skrzydeł i taka jest właśnie intencja wolontariatu. Bo w sumie, to większość z nas pomaga i to jest piękne.

Niedługo święta i prezenty pod choinkę. Jednak nie do wszystkich trafi święty od prezentów. Jednak osoby, które chcą pomagać, bez względu na porę roku, mogą przyjść do Lokalnego Centrum Wolontariatu na Dolnym Mieście. Tu dowiedzą się, jak można zostać wolontariuszem, by działać na naszej dzielnicy. Już niedługo duża akcja dla seniorów i każda para rąk się przyda.

Zapraszamy serdecznie, bo jak wiadomo – warto pomagać! A bez nas – to nie działa!!!

Autorka tekstu: **Danuta Płuzińska-Siemieniuk** – koordynatorka lokalnego centrum wolontariatu.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/pomoc-sasiedzka-czy-to-juz-moze-wolontariat/*

## Pozostały wspomnienia i zapachy tamtych dziecięcych dni

Pamiętam z dzieciństwa (lata 50/60), że chodziliśmy jako dzieci strzyc włosy do „łepka” na ul. Seredyńskiego. Pamiętam też jak fryzjer na skórzanym pasku zawieszonym na ścianie ostrzył brzytwę.

Było też kino Piast do którego biegaliśmy na filmy pt. „Skarb w srebrnym jeziorze” czy „Siedmiu narzeczonych dla siedmiu braci”…
Na ul. Długa Grobla były tory po których dowożono transport bydła do rzeźni.
Niedaleko była fabryk bombek „Gedania”. Produkowano tam i ręcznie malowano piękne bombki na eksport. Niektórym dzieciakom udawało się zdobyć bombkę z wysypiska w całkiem niezłym stanie.
Podwórka były pełne kreatywnych dzieci. Obok był skup złomu – tzw. „złomowiec”. Kawałek dalej produkowano neony. Na rogu ulic – Angielska Grobla i Długa Grobla – po schodkach był malutki sklepik z nabiałem i nie tylko.
Dalej na rogu ul. Wygon i wtedy jeszcze Elbląskiej w długim bloku na piętrze było przedszkole.
A obok poniżej w suterenie duży magiel ręczny z długim skrzypiącym wałkiem drewnianym. Przychodziliśmy do pani „maglarkowej”. Pachniało tam krochmalem, a para unosiła się nad białą pościelą.
Pozostały wspomnienia i zapachy tamtych dziecięcych dni…

Wspominała: **Grażyna Laskowska**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/pozostaly-wspomnienia-i-zapachy-tamtych-dzieciecych-dni/*

## Sadowa

Czy ulica Szopy została już omówiona? Tak! A ulica Szuwary? Tak! A czy ulica Szczygla też już była? Tak! To jakiej ulicy na S. jeszcze nie było? Sadowej!

Od litery S historia ta się zaczyna i na S się kończy.

W połowie XVI wieku od rogu ulic Długie Ogrody i Szopy biegła po skosie w kierunku współczesnej Łąkowej tzw. Szkocka Grobla. Stanowiła ona północną granicę przyszłego Dolnego Miasta i oddzielała wspomniane Długie Ogrody od ówczesnych Świńskich Łąk zabezpieczając te pierwsze przed podtopieniem wynikającym z powodzi.
Mniej więcej 65 lat później do wspomnianej Grobli przylgnęły nazwy – Matników lub Rogoźników związane z wyplataczami mat z rogozy, którzy mieli swoje warsztaty na wspomnianej we wstępie ulicy Szopy (i mieli też swój własny most). Gdybyśmy mieli sobie wyobrazić pierwszy odcinek tej Grobli, to przecinał on pod kątem mniej więcej 45 stopni koszarowy plac apelowy Ludowego Wojska Polskiego, a jednocześnie współczesny parking wewnątrz Akademii Muzycznej. Trzeba wyjaśnić, że przed wojną wspomniane koszary zajmowały zdecydowanie mniejszy teren (należały do nich tylko budynki z żółtej cegły wraz z przylegającym terenem, a ten budynek z czerwonej cegły, gdzie po wojnie stacjonowało dowództwo nie pełnił wówczas jakichkolwiek celów wojskowych, a edukacyjne). Drobny fragment wspomnianej ulicy najlepiej chyba widać z prawej strony na tym przedwojennym zdjęciu z tramwajem. Dalej omawiana grobla dochodziła do samego skrzyżowania z Łąkową. Jej śladem na wczesnych powojennych mapach jest biegnąca przez pewien czas w tym miejscu ulica Szwoleżerów. Następna część ulicy Sadowej jest widoczna do chwili obecnej – to krótki ślepy fragment ulicy odchodzący po drugiej stronie Łąkowej w kierunku trasy WZ. Kiedyś ten krótki odcinek ułatwiał dojazd do koszar z czerwonej cegły do którego prowadziła metalowa brama z napisem Wojsko Polskie. Wykonując zakręt w lewo Grobla obierała następnie kierunek równoległy do Długich Ogrodów (w przyszłości będzie to miało wpływ na jedną z jej nazw) i przecinając stadion oraz popularną „samochodówkę” ponawiała

skręt w lewo dochodząc mniej więcej aż do współczesnego mostu w okolicach ulicy Głębokiej.
Wraz z upływem czasu i procesem osuszania Dolnego Miasta – ścieżki wzdłuż wspomnianej Grobli zaczęły przekształcać się w ulice. Ale te nie utrzymały jednorodnej nazwy. Odcinek od Stągwi Mlecznych do Łąkowej nazwano Stink-Gang czyli Smrodliwy Przesmyk, a ten drugi w kierunku wałów miejskich zwano Kehrwiedergasse (Zawrotną) lub Winkel (Zakątkiem). To właśnie na tej ulicy miała swoją siedzibę loża masońska „Pod Trzema Gwiazdami" znana również jako „Eugenia pod Ukoronowanym Lwem".
W drugiej dekadzie XIX wieku na mapach pojawiła się w tym ostatnim miejscu Langgarter Hintergasse (Tylna Długich Ogrodów), która w 1933 roku otrzymała nazwę Herrengarten. Ciekawostką jest fakt, że wspomniane koszary z czerwonej cegły usytuowane w tym miejscu tak właśnie się nazywały już wcześniej.
Duży kompleks koszarowy był w tamtym okresie wyraźnie widoczny na przedwojennej ulicy Sadowej – szczególnie idąc lub jadąc nią od strony ulicy Łąkowej czy też Ułańskiej. Ale nie tylko on był do niej przypisany. Trzeba pamiętać, że Herrengarten biegła za koszarami w kierunku torów kolejowych prowadzących do Rzeźni miejskiej, przecinała je i prowadziła dalej w kierunku bastionu Ochs (Wół). A jej południowa linia graniczyła m.in. z budynkami przedwojennej i powojennej Blaszanki.
Po II wojnie światowej zapadła decyzja, aby ostatni zachowany dawny fragment wspomnianej grobli (ten przy koszarach z pocztówki) przyjął nazwę ulicy Sadowej. A ta po rozbudowie trasy WZ została w większości wchłonięta przez Podwale Przedmiejskie.
Ulicą Sadową jeszcze na początku lat 90. można było dojść na stadion żużlowy, lodowisko, rynek owocowo-warzywny przeniesiony z Chmielnej albo do parku na Siennickiej. A we

wcześniejszych latach niektórzy szli tą drogą w kierunku dworca kolejki wąskotorowej, kamiennych basenów albo metalowej rakiety przy wspomnianym stadionie.
Obecnie – oprócz koszar będących w rękach prywatnego właściciela na ulicy Sadowej znajduje się też stacja benzynowa, paczkomat, duży budynek biurowy należący do LPP (wcześniej do UTC Fire & Security Polska) w miejscu, gdzie kiedyś stały najmłodsze koszary na Dolnym Mieście. A od strony bastionów część dawnego placu wojskowego zajmuje osiedle Front Park.

Autor artykułu: **Jacek Górski.**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/sadowa/*

## Sklep kolonialny z placu Wałowego

Nazwa „sklep kolonialny" wiąże się z miejscem pochodzenia sprzedawanych w nim kiedyś towarów spożywczych. Chodziło głównie o kawę, herbatę, ryż oraz przyprawy sprowadzane z zamorskich krajów, głównie z kolonii właśnie.
W przedwojennym Gdańsku takich sklepów kolonialnych było bardzo dużo. Mniej więcej 100 lat temu Księga Adresowa wymieniała ich około 200. A pod adresem Wallplatz (plac Wałowy) 11 taki właśnie sklep mógł najprawdopodobniej prowadzić Bruno Schulta.
Na placu Wałowym po tym właśnie przedwojennym sklepie cały czas pozostał jeden coraz słabiej widoczny ślad. Napis na murze nad dawnym wejściem do tego sklepu. Na szczęście zachowany po remoncie kamienicy.

Na początku lat 30. pod tym adresem działalność handlową prowadziła Herta Drosdowski. A ostatnią przedwojenną właścicielką była Elisabeth Kuhn.

Walentyna Tchórzewska - sklep spożywczy na placu Wałowym 11 - 1949 rok
Po wojnie sklep działał jeszcze przez kilka lat. Prowadziła go Walentyna Tchórzewska z mężem. Oficjalnie można się o tym dowiedzieć np. z informatora „Poznaj Gdańsk" z 1949, gdzie na stronie 114 na liście sklepów spożywczych w Gdańsku wymienione jest właśnie to nazwisko i ten adres. Albo ze wspomnień mieszkańców tej części Gdańska.

*Pod tym numerem 11 w suterenie na parterze był przedwojenny sklep kolonialny. W tym sklepie Przybyszewska robiła zakupy. Po wojnie w 45 roku – jak mi mama mówiła – przejęli go państwo Tchórzewscy. Ale krótko go mieli. A później zrobiono z niego mieszkanie.*
wspominał mieszkaniec placu Wałowego Jurek Nowak
Autor tekstu: **Jacek Górski**.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/sklep-kolonialny-z-placu-walowego/*

## Sklepy z Łąkowej 54

W budynku pod adresem Łąkowa 54, na parterze były trzy sklepy, wszystkie od ulicy wspomnianej Łąkowej.

**Pierwszym z nich był tekstylny.**

Materiały kupowało się w metrażu. A mama uczyła mnie nazw poszczególnych materiałów. A także tego, co się z nich szyje. Materiały były różne: od watoliny służącej do ocieplania płaszczy, do jedwabiu z Milanówka. Była też wełna angielska – czyli ekstra materiał. Oraz polska – bielska wełna, idealna na ubrania, na garsonki i garnitury.

**Drugi sklep to mięsny.**

Towar do sklepu dostarczany był przez klatkę schodową, bo innego dojścia do zaplecza nie było. Obsługa to dwie ekspedientki i kierownik. W latach 80. sklep zlikwidowano i uruchomiono w tym miejscu sklep z rożnem. Można było kupić świeżo upieczonego kurczaka i zabrać go do domu na obiad. Zapach był taki apetyczny, że rozchodził się po całej okolicy i zachęcał do zakupów.

**Trzecim sklepem była drogeria.**

Wejście do sklepu było na rogu ul. Łąkowej i Ułańskiej – z charakterystycznym filarem. Na początku lat 70-tych, w sklepie zapadła się podłoga. Wówczas sklep przeniesiono do magazynu z wejściem od ul. Ułańskiej. Pamiętam asortyment sklepu: mydło szare do prania i mycia, mydło toaletowe, artykuły do prania, malowania: Azotox i pompki do oprysków przeciw robactwu. Była woda kolońska Prastara /w koszyczku/, perfumy konwaliowe, woda brzozowa, proszek IXI i Mirax do namaczania bielizny, proszek Cypisek dla niemowląt, saletra do peklowania mięsa (którą chłopcy używali do robienia „bączków"), fioletowy denaturat do różnych zastosowań. W okresie przedświątecznym w ofercie były: lamety, bombki i anielskie włosy.
Ale to jeszcze nie koniec.

Kolejnym sklepem, ale już od strony ulicy Ułańskiej był warzywniak. Prowadziła go pani Kraszewska, stara gdańszczanka. Pamiętam kolejki po bułgarskie pomidory, arbuzy i cytryny. Pamiętam tez zielone pomarańcze kubańskie. W tym warzywniaku silnie pachniało kiszoną kapustą, który do dzisiaj miło wspominam. Chodziło się tam po kartofle, a pani mówiła, że ziemniaków nie ma…

Wspominała **Maria Rybińska**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/sklepy-z-lakowej-54/*

## Starsi Panowie

Można powiedzieć, że wychowałam się na Kabarecie Starszych Panów. Nie było w latach 60 zbyt wielu rozrywek, zatem telewizja (już kiedyś wspominałam o tym przy okazji innych artykułów) była jedną z nich. Obecne kabarety mają zupełnie inną formę i nie wszystkie mi odpowiadają… W tamtym urzekały mnie piosenki wykonywane przez znanych mi, m.in. wspaniałych aktorów, takich jak: Irena Kwiatkowska, Kalina Jędrusik, Aleksandra Śląska, Zofia Kucówna, Barbara Krafftówna, Krystyna Sienkiewicz, Wiesław Gołas, Wiesław Michnikowski, Mieczysław Czechowicz, Jarema Stępowski, Edward Dziewoński, Czesław Roszkowski, Tadeusz Olsza, Zdzisław Leśniak, Bronisław Pawlik i Bohdan Łazuka. Piękna muzyka i teksty, duetu Jeremi Przybora i Jerzy Wasowski, które pamięta się do dziś.

23 stycznia zmarła Barbara Krafftówna I uświadomiłam sobie, że spośród obsady tamtego kabaretu pozostało już tak niewielu z nich…

Zapytacie jaki to ma związek z Dolnym Miastem? Otóż ma.

W 2019 roku, na początku września, na Dolnym Mieście była chyba ostatnia w tej formie impreza Dolne Miasto zabawa w stylu Retro. Jako gość specjalny wystąpił Bohdan Łazuka. Wiem, pisałam artykuł o Retro i o występie pana Bohdana. Zawsze można do niego wrócić i poczytać, ale pamiętam ten czas przed koncertem, kiedy to Pan Bohdan zabawiał nas anegdotami z życia

estradowego i aktorskiego, siedzącego przy jednym z biurek i zadającego sałatkę. Opowiadał jak jako nastolatek zamieszkał w Gdańsku nie wdając się w szczegóły. Z okresu kabaretu zapadł mi w pamięć śpiewając w duecie z Barbarą Krafftówną piosenkę „Przeklnę Cię". Potem, oglądając filmy z udziałem Pana Bohdana doskonale kojarzyłam jego postać.

Na koniec posłuchajmy sobie wspomnianego duetu z odcinka wyemitowanego w TVP pierwszy raz 11 stycznia 1964 r.

**Elżbieta Woroniecka**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/starsi-panowie/*

## Tańce na dechach z okazji 1 maja

Łąkowa 54 m. 9, koniec kwietnia, lata sześćdziesiąte…
Stojąc w oknie, w kuchni, widzę i słyszę jak na placu przy ul. Łąkowej, między Ułańską a Sadową, żołnierze z jednostki KBW, budują drewniany podest. Będą tu dechy do tańca i podium dla orkiestry. Żołnierze przynoszą materiały na własnych plecach. Następnego dnia, czyli 1 maja, po obowiązkowym pochodzie, będzie tu zabawa na deskach. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa z tutejszej jednostki. Będzie się grało co najmniej na dziesięć instrumentów.
Na tańce przyjdą okoliczni mieszkańcy, ale też ludzie z okolicznych zakładów pracy. Panowie będą w garniturach, a panie w odświętnych sukienkach i pantoflach. Przyjdą ludzie pracujący w rzeźni, w blaszance, futerkach a nawet z ZNTK z Trojanu /ówczesna nazwa Przeróbki, wg miejscowych/. Orunia nie, bo z Oruni to będą musieli mieć oruńską legitymację /Oruńska legitymacja, to scyzoryk, zła fama o Oruni wzbudza lęk/. Można będzie kupić watę cukrową. Będzie oranżada i piwo w butelkach zamykanych na sprężynę.

Bawić się będą dorośli i dzieci. A kiedy już nastanie zmrok, na dechach zostaną sami dorośli i będą bawili się do północy. Nieliczni żołnierze, korzystając z przepustek też będą brać udział w tańcach. A może będą znowu podrywać dziewczyny? Różni porządkowi będą pilnowali ładu i gasili zarzewia awantur. Będzie spokojnie i bezpiecznie. Wieczorem wszyscy szczęśliwi i bezpieczni wrócą do swoich domów, a zakochane pary nie będą mogły się ze sobą rozstać…
Może kiedyś, po latach, ktoś wspomni zabawy na dechach na Dolnym Mieście?

Życzymy miłej zabawy.

**Maria Rybińska**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/tance-na-dechach-z-okazji-1-maja/*

## Wakacje

Zawsze, kiedy są wakacje, wracają wspomnienia z młodych lat.

Były to lata powojenne, więc nie było wyjazdów na kolonie i dlatego spędzaliśmy ferie w domu wymyślając różne zabawy i rozrywki. Co komu do głowy przyszło w zależności od pogody. Były to gry domowe lub podwórkowe.
Grało się w palanta, klasy, skakanki i gimnastyki na trzepaku. Chodziliśmy także nad kanał kąpać się, opalać, zrywać kwiatki na wianki i grać w kamyczki. Były też bardziej niebezpieczne zabawy jak zwiedzanie powalonych bunkrów. Nie sposób wyliczyć wszystkich zabaw.
Nie było wtedy Internetu ani telefonów i nikt się nie nudził. Obok naszego domu na Kurzej stał taki biały parterowy domek. Mieszkała tam dość liczna rodzina Steinhart. Lubiłam tam

spędzać czas. Przy pogodzie siadaliśmy na schodach i tak nam przyjemnie czas płynął przy różnych zajęciach. Rodzina Steinhart robiła nam kanapki, coś do picia… nie chciało się iść do domu, aż do czasu, kiedy babcia zawołała, że pora wracać do domu.
Po latach dom rodziny Steinhart przeznaczono do rozbiórki i rodzina gdzieś się przeniosła. Byłam pewna, że wyjechali do Niemiec. Po kilkudziesięciu latach oglądałam w tramwaju na Dolnym Mieście wystawę zdjęć Opowiadaczy Historii i na jednym z nich odkryłam Ulę Steinhart. Zaciekawiło mnie jak to zdjęcie znalazło się na tej wystawie. Od Opowiadaczy Historii dowiedziałam się, że Ula mieszka obok na ulicy Toruńskiej. Ucieszyłam się, że po 70 latach odnalazłam koleżankę i będziemy mogły wspominać dawne czasy. Zanim jednak udało mi się zdobyć numer telefonu, dowiedziałam się, że Ula zmarła. Zrobiło mi się bardzo smutno i nie mogłam się z tym pogodzić, że byłyśmy tak blisko i nie udało nam się spotkać.

Jak to dobrze, że na naszym ukochanym Dolnym Mieście są Opowiadacze Historii, dzięki którym można poznać dużo ciekawych ludzi, odnaleźć czasami znajomych i powspominać młode lata.

Wspominała **Róża Kasperska**.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/wakacje/*

## Wakacyjna nauka języka niemieckiego

Wakacje wspominam miło u państwa Anastazji i Henryka z ulicy Reduta Wyskok, którzy po wojnie przybyli razem z dziećmi na Dolne Miasto. Mieli krowę, która okolicznym mieszkańcom przynosiła dużo pożytku. Dzięki niej przeżyło niejedno dziecko. Także moja przyrodnia siostra Sabina, która przechorowała gruźlicę. Nieraz nawet lekarze z pobliskiego szpitala przychodzili

po mleko dla swoich pacjentów. Mimo to były skargi mieszkańców, że krowa w mieście pasie się na łące i straszy dzieci.

Sabina chodziła w tym czasie z ich córką do szkoły i dlatego ja również się z nią zaprzyjaźniłam. Sabina zabierała mnie do nich i tak spędzałyśmy całe wakacje. Warunki były wspaniałe. Do zabawy było podwórko, ogródek i wanna na deszczówkę. W upalne dni mogłyśmy się w niej popluskać. Pewnego dnia Czesia wpadła na pomysł, aby brzeg wanny posmarować mydłem. I miałyśmy po tym brzegu dookoła wanny chodzić tak długo, aż któraś z nas wpadnie do środka. Nikt nie myślał o tym, jak mogłoby się to dla nas skończyć.

Mama Czesi cieszyła się, że tak świetnie się bawimy i przynosiła nam świeże lub zsiadłe mleko, które trzymała w dużych kamiennych garnkach. Mleko było pełnotłuste. Na wierzchu była śmietana. Tak gęste, że można było ją nożem kroić. Ach, ten smak czuję do dnia dzisiejszego.

Pewnego dnia poszłam sama bez Sabiny do Czesi. I jej mama usłyszała, że mówię w języku niemieckim. Zapytała mnie, czy mogę nauczyć Czesię niemieckiego? Miałam 6 może 7 lat. Zamiast nauczyć ja podstawowych słówek, nauczyłam Czesię sprośnego wierszyka. Mama Czesi była bardzo zadowolona z nauki. Jako nagrodę otrzymałam dużą kankę zsiadłego mleka. Cała szczęśliwa poszłam zanieść do babci zarobione mleko i oczywiście musiałam opowiedzieć, za co dostałam tyle mleka. Widząc babci minę byłam przerażona, że będę musiała odnieść mleko i przeprosić. Na szczęście upiekło mi się i skończyło się na ustnym upomnieniu. Więcej nie udzielałam już jednak lekcji języka niemieckiego…

Wspominała **Róża Kasperska**

*http://www.opowiadaczehistorii.pl/wakacyjna-nauka-jezyka-niemieckiego/*

## Wyprawa do starej rzeźni po wspomnienia

Gdańska Rzeźnia Miejska została otwarta 1 listopada 1894 roku i jak na owe czasy była zakładem wyjątkowo nowoczesnym.

2022 rok. W piękny majowy poranek 128 lat później, wraz z grupą pasjonatów historii z Dolnego Miasta wybraliśmy się na wycieczkę po terenach dawnych Zakładów Mięsnych w Gdańsku, potocznie zwanymi rzeźnią.
Rzeźnia jak to rzeźnia, nic miłego. Ale za to niezwykle ważny punkt na mapie miasta, a jeszcze ważniejszy w historii i wspomnieniach ludzi z nią związanych. Bo widzicie, to związanie z rzeźnią, to nie tylko praca w tym zakładzie, ale przecież i sąsiedztwo terenu, budynków na tym terenie, dawniej – zakupy w sklepie przyzakładowym /i przygody z tym związane/. Ale i coś jeszcze… zapach. Niestety, bardzo przykry. Osoby, które mieszkały w sąsiedztwie, z czasem przywykły do tego zapachu i wówczas mówiło się, że „robią w rzeźni mączkę". Chodziło zapewne o proces technologiczny wyrobu mączki kostnej, bo jak wiemy w produkcji nic się nie mogło zmarnować.

Otóż spotkaliśmy się w maju przed dawnym zakładem i wyruszyliśmy na obchód po ruinach tego, co z zakładu zostało. Najpierw odwiedziliśmy dawną stajnię w której jeszcze kilka lat temu działał punkt usługowy. Następnie na terenie ogromnego prawie pustego placu rozglądaliśmy się, by przypomnieć sobie lub wyobrazić położenie i przeznaczenie poszczególnych budynków produkcyjnych. Na końcu zerknęliśmy do budynku dyrekcji.
Opowieściom i pytaniom nie było końca. Rys historyczny przedstawił nam reprezentant obecnego właściciela terenu –

firmy Vastint Poland Sp. z o.o., a my dzieliliśmy się własnymi wspomnieniami i/lub doświadczeniami z tego miejsca.

No cóż, sama historia tego miejsca, jej energia, a przede wszystkim obecny stan, są dość przygnębiające.
Jednak pomimo to, cieszę się, że mogliśmy za zgodą właściciela wejść i zerknąć choćby do dawnego Kina Piast, które pozostało miłym wspomnieniem w pamięci bywalców tegoż kina.

Uczestniczka wycieczki i autorka zdjęć – **Danuta Płuzińska-Siemieniuk**
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/wyprawa-do-starej-rzezni-po-wspomnienia/*

## Zakłady Mięsne w 2022 roku

Pierwsze skojarzenie, jeszcze z dzieciństwa to odgłosy dobywające się z wagonów pociągu, który przejeżdżał przez Dolne Miasto. Zakłady Mięsne w Gdańsku. Kwik i muczenie. I jeszcze stado owiec, które uciekło ze źle zabezpieczonego wagonu. Drugie to smród, który przy niesprzyjających wiatrach docierał na ulicę, przy której mieszkam do dziś. Po latach dowiedziałam się również, że moi przyszli teściowie pracowali w tym miejscu od wielu, wielu lat. Mojego teścia, mistrza masarskiego miałam okazję podpatrzeć w czasie „rozbierania" mięsa. Kiełbasy i inne przetwory, które wykonywał nie miały sobie równych.
Ciekawość tego miejsca podsycał fakt, że byle „śmiertelnik" nie miał prawa wstępu do Zakładów Mięsnych. Nie znałam faktów historycznych tego miejsca, jedynie zdawkowe opowieści.
I teraz, jako Opowiadacze Historii mieliśmy okazję legalnie wejść na teren dawnych Zakładów (legalnie, ponieważ nieraz przy okazji spacerów na Polski Hak, kiedy nie było jeszcze

ogrodzenia, wchodziłam tam z ciekawości). O historii Rzeźni mogliśmy się dowiedzieć od przedstawiciela obecnego właściciela tego terenu firmy Vastint Poland Sp. z o.o. Mogliśmy zajrzeć do różnych zachowanych pomieszczeń. Wrażenie na mnie zrobiły zachowane, a właściwie uratowane przed kradzieżami „złomiarzy" elementy klatki schodowej, czy też kolumn podpierających strop.

Z tak wielu zabudowań Zakładów uchowało się zaledwie kilka. Te które się zachowały będą odrestaurowane, a w ich wnętrzach będą wyeksponowane detale, które ocalały. XIX wieczna rzeźnia była zakładem nowoczesnym, jak na tamte czasy. Warto też zaznaczyć, że uchowała się podczas działań wojennych i „wyzwoleńczych". Po niewielkich modernizacjach i remoncie, można było wznowić po wojnie produkcję mięsa i wyrobów masarskich. Niestety, tak jak i wiele innych przedsiębiorstw, nie wytrzymała przekształceń i prywatyzacji.

Weszliśmy również do pomieszczeń dawnego kina Piast, do którego zostałam zaproszona na seans filmowy przez kolegę. Był to jeden z odcinków Winnetou, a kolega ów po wielu latach został moim mężem. I chociaż nie za bardzo pamiętałam jak dokładnie wyglądało wnętrze kina (jeju… to już tyle lat!), to mgliste wspomnienia gdzieś się kołaczą. Mój mąż Tomek wspomina, że w kinie odbywała się zabawa choinkowa dla dzieci pracowników Zakładów Mięsnych. Na scenie pod ekranem kinowym zwykle zasiadał Mikołaj, rozdawał paczki dla dzieci, można było sobie zrobić z nim zdjęcie. Potem kilka konkursów i zabaw. Na finał, kiedy Mikołaj znikał ze wspomnianej sceny, kurtyna rozsuwała się i rozpoczynał się seans filmowy dla uczestników choinki…

Szukałam zdjęcia mojego męża z Mikołajem, ale niestety gdzieś przepadło. A może ktoś z czytających pamięta, albo ma zdjęcie z takiej zabawy, na którym będzie utrwalone wnętrze kina… Bo to już historia i warto ją przekazywać kolejnym pokoleniom.

**Elżbieta Woroniecka** – autorka tekstu i wszystkich kolorowych zdjęć.
*http://www.opowiadaczehistorii.pl/zaklady-miesne-w-2022-roku/*

---

Indeks tematyczny:

🗣 - wspomnienia
📻 - miejsca
📃 - pocztówki
👁 - ludzie
🕊 - gawędy przyrodnicze
🌍 - tłumaczenia na język niemiecki

🗣

«Cztery pory roku – Jesień» - 8 października 2022 r
«Depeche Mode na Łąkowej» - 27 maja 2022 r.
«Do drogerii nie tylko po mydło» - 21 kwietnia 2022 r.
«Dzień Strażaka 1997, czyli jak Gdańsk świętował milenium» - 4 maja 2022 r.
«Fryzjer, szklarz, magiel – kto będzie następny?…» - 25 lipca 2022 r.
«Gdzie i kiedy znikała skórka?» - 22 czerwca 2022 r.
«Gra w dołek» - 31 marca 2022 r.
«Historia spaceru w zdjęciach zapisana» - 13 grudnia 2022 r.
«Jak sobie radzono czyli ni to guma, ni to klej» - 22 marca 2022 r.
«Króliki, kuźnia i ptysie» - 7 marca 2022 r.
«Kto się bał karuzeli? A kto ciemności?» - 31 października 2022 r.
«Łąkowa 50» - 6 stycznia 2022 r.
«Łososiowe dalie, kocie domki i ciasta z błota» - 19 września 2022 r.

«Medalista z Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej 1982» - 30 1istopada 2022 r.
«Moja Szkoła Podstawowa nosiła numer 4» - 5 września 2022 r.
«Panie pilocie – dziura w samolocie!» - 1 czerwca 2022 r.
«Polski Dzień Sauny a łaźnia parowa na Dolnym Mieście» - 10 maja 2022 r.
«Pozostały wspomnienia i zapachy tamtych dziecięcych dni» - 18 stycznia 2022 r.
«Sklepy z Łąkowej 54» - 4 sierpnia 2022 r.
«Spotkajmy się przy Biedronce na Łąkowej» - 9 czerwca 2022 r.
«Tańce na dechach z okazji 1 maja» - 1 maja 2022 r.
«Trwała ondulacja – czy ktoś jeszcze pamięta?» - 13 kwietnia 2022 r.
«Wakacje» - 17 sierpnia 2022 r.
«Wakacyjna nauka języka niemieckiego» - 19 sierpnia 2022 r.
«Wspomnienia Marka, prostego chłopaka z Dolnego Miasta. Część VII» - 10 kwietnia 2022 r.
«Wspomnienia Marka, prostego chłopaka z Dolnego Miasta. Część VIII» - 8 sierpnia 2022 r.
«Wspomnienia Marka, prostego chłopaka z Dolnego Miasta. Część IX» - 14 września 2022 r.
«Wśród kamienic, fabryk i koszar (część II)» - 8 lutego 2022 r.
«Wśród kamienic, fabryk i koszar (część IV)» - 10 czerwca 2022 r.
«Wśród kamienic, fabryk i koszar (część III)» - 6 kwietnia 2022 r.
«Wśród kamienic, fabryk i koszar (część V)» - 2 września 2022 r.
«Zima na bastionach» - 9 grudnia 2022 r.

«Cztery strony Koszar Wiebego» - 24 marca 2022 r.
«Grota przy lazarecie w Szpitalu Najświętszej Maryi Panny» - 15 lipca 2022 r.
«Lazaret na Toruńskiej» - 24 lutego 2022 r.
«Rowerzyści z placu Wałowego» - 17 czerwca 2022 r.

«Różne losy portretów żołnierzy z Dolnego Miasta» - 29 kwietnia 2022 r.
«365 dni z życia kasztanowca» - 14 stycznia 2022 r.
«Wsiąść do piątki na przystanku przy koszarach» - 13 marca 2022 r.

«Koszary Wiebego na pocztówkach (część I)» - 3 1istopada 2022 r.
«Most Rogoźników na pocztówkach (część IV)» - 2 października 2022 r.
«Stągwie Mleczne na pocztówkach (część XXXVI)» - 3 stycznia 2022 r.
«Stągwie Mleczne na pocztówkach (część XXXVII)» - 3 lutego 2022 r.
„Stągwie Mleczne na pocztówkach (część XXXVIII)» - 2 maja 2022 r.
«Stągwie Mleczne na pocztówkach (część XXXIX)» - 3 września 2022 r.
«Stągwie Mleczne na pocztówkach (część XL)» - 2 grudnia 2022 r.
«Szafarnia na pocztówkach (część IV)» - 3 kwietnia 2022 r.
«Szpital Najświętszej Maryi Panny na pocztówkach (część V)» - 30 czerwca 2022 r.
«Ulica Rzeźnicka na pocztówkach (część I)» - 31 lipca 2022 r.
«Ulica Ułańska na pocztówkach (część II)» - 2 marca 2022 r.

«Kto pracował w Spółdzielni Pracy „Gedania” w 1974 roku?» - 19 grudnia 2022 r.
«Panie ze Spółdzielni Pracy „Gedania”» - 20 grudnia 2022 r.
«Pracownica Blaszanki przy linii produkcyjnej» - 7 listopada 2022 r.
«Pracownica Blaszanki przy taśmie produkcyjnej» - 8 1istopada 2022 r.

«Pracownik Unimoru» - 14 października 2022 r.
«Przedszkolaki z Łąkowej 53» - 29 grudnia 2022 r.
«Wiesława Rec-Szapłyko» - 13 października 2022 r.

«K jak bączeK» - 10 lipca 2022 r.
«K jak jemiołuszKA» - 6 lutego 2022 r.
«K jak Kilka spraw związanych z rybitwą rzeczną» - 29 maja 2022 r.
«K jak Krukowate, a dziś wrona siwa» - 25 września 2022 r.
«K jak Kto jeszcze nie widział łabędzia» - 18 kwietnia 2022 r.
«K jak Kto widział pustułkę» - 20 lutego 2022 r.
«K jak kto zgadnie jaka to mewa» - 16 stycznia 2022 r.
«K jak modraszKa z rodziny siKor» - 3 marca 2022 r.
«K jak pełzacz, ale jaKi?» - 6 1istopada 2022 r.
«K jak pliszKa siwa» - 28 sierpnia 2022 r.
«K jak stuK puK czyli dzięcioł duży» - 16 października 2022 r.
«K jak szpaK» - 1 grudnia 2022 r.
«K jak trzciniaK i co jeszcze tam trzeszczy» - 19 czerwca 2022 r.

«An der Steinschleuse» - 7 maja 2022 r.
«Die alte Schule mit Geheimnissen war auch meine Schule» - 18 czerwca 2022 r.
«Der älteste Bewohner der Hirschgasse (Sempołowska)» - 30 kwietnia 2022 r.
«Einsteigen in die Fünf an der Haltestelle bei der Kaserne» - 26 1istopada 2022 r.
«Guvada – ein ausgezeichneter Gummiabsatz» - 3 grudnia 2022 r.
«Die katastrophalen Folgen des Fensterputzens vor Ostern» - 14 kwietnia 2022 r.
«Kleine Schwalbengasse (Szczygla)» - 26 marca 2022 r.
«Kneipab (Elbląska) in den späten 1970er Jahren» - 19 marca 2022 r.
«Luftschutz-Gruppenschule am Strohdeich» - 8 stycznia 2022 r.
«Der Milchkannenturm auf Postkarten (Teil V)» - 21 maja 2022 r.
«Der Parkplatz vor dem Novotel» - 17 grudnia 2022 r.

«Reduta Dzik (Bastion Ochs) – Auch ich habe dort gelebt (Teil I)» - 5 1istopada 2022 r.
«Reduta Dzik (Bastion Ochs) – Auch ich habe dort gelebt (Teil II)» - 12 1istopada 2022 r.
«Rehbronn Hans – Schäfter aus der Kolkowgasse?» - 4 czerwca 2022 r.
«Die Straußgasse (Chłodna)» - 10 grudnia 2022 r.
«Die unterschiedlichen Schicksale der Soldatenporträts aus der Niederstadt» - 29 października 2022 r.
«Vier Seiten der Wiebenkaserne» - 19 1istopada 2022 r.
«Weidengasse (Łąkowa) 17» - 2 kwietnia 2022 r.
«Weihnachtsfeier für Kinder von Soldaten des Danziger Infanterieregiments 128.» - 25 grudnia 2022 r.